

KONKRETY

nr 16

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 359)

20 KWIETNIA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

● PRODUKCJA

NA BŁYSK-str. 4

● PRÓBY LITE-

RACKIE-str. 6 ●

JEDYNA W KRA-

JU - str. 8-9 ●

ROZWAGA-str.14

Nasze czasy pozostawiają w dziejach antropologii swój odrębny rozdział: człowiek — istota podróżująca. Codziennie dojeżdża w Polsce do pracy ok. 4 mln. ludzi. W każdy ranek i popołudnie dworce oblegane są przez dzieci i młodzież szkolną. Rośnie też liczba podróżujących służbowo — potrzebnie i niepotrzebnie. W długoletniej perspektywie sylwetka pracownika, ucznia i petenta — podróżnego musi znaleźć jakąś alternatywę. Dziś menadżerowie gospodarki powinni zrobić wszystko, aby dojazdy trwały jak najkrócej. Służy temu m. in. otwarcie drzwi tzw. autobusów pracowniczych dla pasażerów spoza zakładu-dzierżawcy danego kursu.

Strona 7

**"PRZEMALOWAĆ"
AUTOBUSY**

Grzegorz Chmielowski

Gdzieś spod sklepienia ogromnej hali dobiega bez troski świergot ptaszków, przylatują z zewnątrz jaskółki, fruwały po hali, inne lecą na łów, na świeże powietrze. Imponujący jest ruch na górze. A na dole? Na dole odzywa się mechaniczna pila i wściekłym jazgotem wypełnia halę. I jeszcze ktoś walić młotem zaczyna. Echo niesie to dudnienie, odbija od pachnących świeżością ścian. Ludzie się krzątają, poprawiają coś, dokręcają, montują, i spieszą się. Żeby zdążyć. Na dole też ruch.

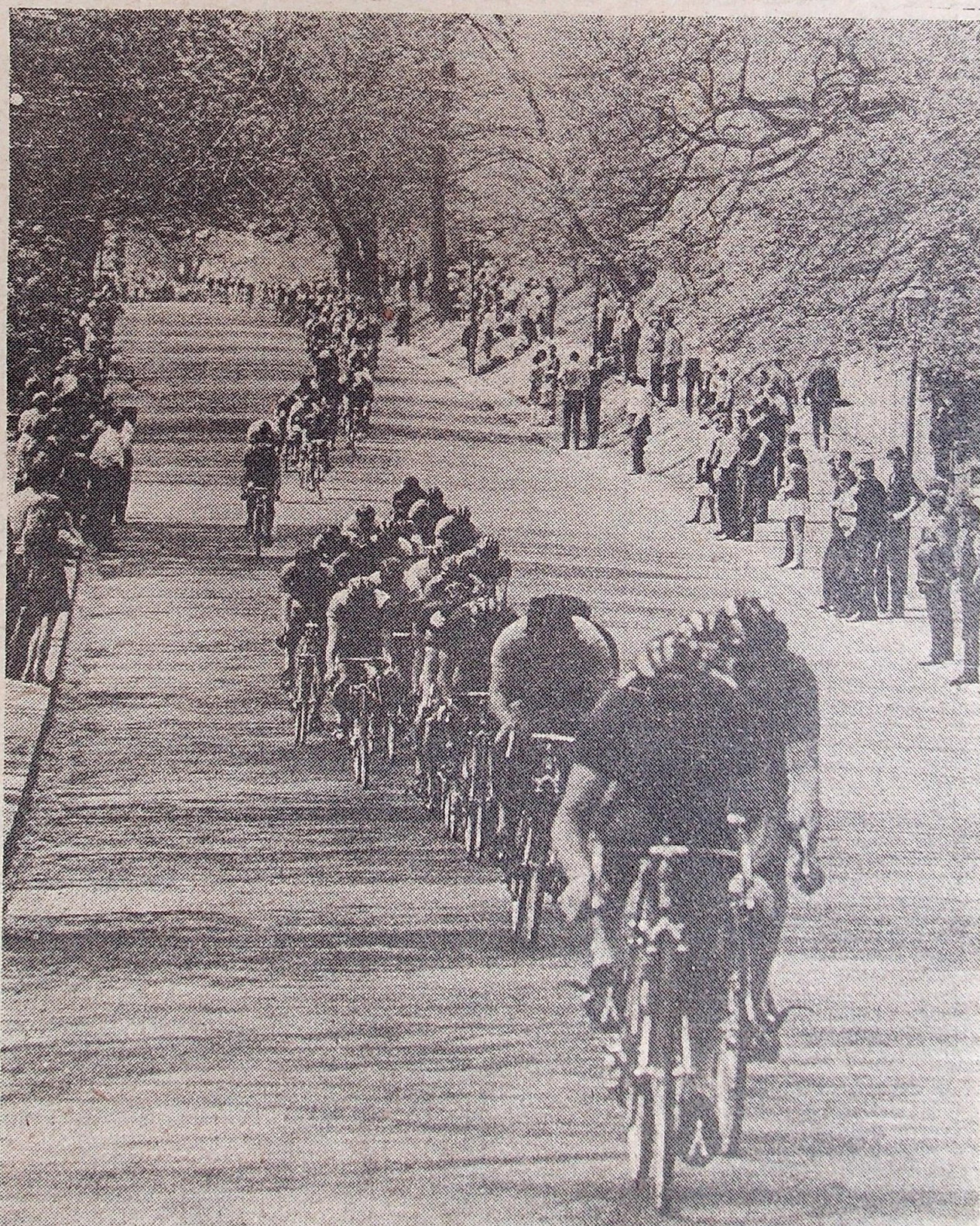
Dyrektor Walkowiak mówi, że można już zsypywać kruszywo do zbiorników.

— Sypcie do dwóch po dwadzieścia ton. Odpowiedzialni są betoniarze. Zobaczymy jak będzie.

Strona 10

**KOSZTY
BRAKORÓBSTWA**

Krzysztof Debek



Witamy uczestników XIV Ogólnopolskiego Wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”
I życzymy im słonecznej aury! Szczegóły — str. 11 Fot. Eugeniusz Warmiński

KONKRETNY TYGODNIA

● W 34 ROCZNICĘ PODPISANIA POLSKO-RADZIECKIEGO UKŁADU o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy legnicy delegaci na X Krajowy Zjazd TPPR złożyli 19 bm. wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem Braterstwa Broni. Przed południem delegaci zostali przyjęci przez I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka. Odbędzie się też plenum ZW TPPR poświęcone dalszemu rozwojowi polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej i możliwościom zwiększenia w nim udziału województwa legnickiego.

● **DZIENNIKARZE PRASY WARSZAWSKIEJ**, przebywający w województwie legnickim od 18 bm. przyjęci zostali przez I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka i wojewodę legnickiego tow. Ryszarda Romaniewicza. Tematem spotkania był dorobek i perspektywy rozwoju zagłębia miedziowego. Goście, którym towarzyszył przedstawiciel Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR tow. Andrzej Maślankiewicz, zwiedzili m. in. ZG „Lubin”, Hutę Miedzi „Głogów”, a także zabytki województwa legnickiego.

● **KIERUNKI PRACY PARTYZNEJ**, a także realizacja bieżących zadań i perspektywy rozwoju Zakładu Doświadczalnego KGHM w Lubinie były tematem spotkania I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka i wojewodę legnickiego tow. Ryszarda Romaniewicza z Egzekutywą POP i aktywnym polityczno-gospodarczym ZD KGHM. W spotkaniu uczestniczył I sekretarz KM PZPR Antoni Malik oraz naczelny dyrektor KGHM Włodzimierz Woźniak.

● **UDZIAŁOWI ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO** w obchodach Międzynarodowego Roku Dziecka poświęcone było wczorajsze plenum Rady Wojewódzkiej FSZMP w Legnicy. W obradach wzięły udział kierownictwa i członkowie ogniw ZSMP, ZHP i OHP. Omówiono i pozytywnie oceniono już realizowane przedsięwzięcia, jak np. młodzieżowy bank krwi, fundowanie książeczek mieszkaniowych dzieciom pokrzywdzonym przez los. Zatwierdzono program kolejnych inicjatyw ruchu młodzieżowego na rzecz milusińskich.

● **SREBRÓ I MIEDŹ ELEKTROLITYCZNĄ NA ODNOWĘ ZABYTKÓW KRAKOWA** ofiarował KGHM w odpowiedzi na apel społecznego komitetu. Pierwszych 10 ton przygotowuje się już do wysyłki w Hucie Miedzi „Głogów”.

● **UDZIAŁ HARCERZY WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO** w obchodach 35-lecia PRL i Harcerska Akcja Letnia 1979 były w środę 18 bm. tematem obrad Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa, w których uczestniczył wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz.

● **OKOŁO 45 DNI POTRWA REMONT** pieca zawieszinowego w hucie miedzi „Głogów II”. Skomplikowaną operację wykonują pracownicy ŻRM KGHM przy udziale zagranicznych specjalistów.

● **CZŁOWIEKIEM MIESIĄCA** w marcu z ZG „Rudna” został ANDRZEJ SĄDŁOWSKI — górnik operator samojazdnego wozu wiertniczego z oddziału G-15, jeden z inicjatorów podjętego przez oddział zobowiązania dla uczczenia 35-lecia PRL.

● **CZŁOWIEK RODZI SIĘ NAGI** — to tytuł wystawy aktów w fotografii Witolda Michałika czynnej od 12 kwietnia w legnickim BWA.

● **20-LECIE ISTNIENIA** obchodzi Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy. Z tej też okazji w Zamku Piastowskim odbędzie się dzisiaj jubileuszowa konferencja naukowa. O działalności towarzystwa napiszemy w najbliższym czasie.

Miło nam donieść, że rozstrzygnięty został nasz doroczny plebiscyt na „Ludzi Konkretnej Roboty”, organizowany tradycyjnie wspólnie z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych. Wpłynęło kilkadziesiąt kandydatur indywidualnych i zespołowych. Komisja w składzie: przewodniczący — Włodzimierz Kisil, redaktor naczelny „Konkretów” oraz członkowie: Władysław Bartkowiak — zastępca kierownika WPIW KW PZPR, Jan Grobelny — wiceprzewodniczący WRZZ, Marianna Buczak — sekretarz WK FJN, Ryszard Cwikliński — wiceprzewodniczący ZW ZSMP po wnikliwym rozpatrzeniu wszystkich wniosków postanowiła ogłosić, że zwycięzcami plebiscytu zostali: Stanisław Ślubiak — górnik strzałowy w ZG „Konrad” w Iwinach, Stefan Beń — pracownik wydziału elektrofinałacji HM „Głogów”, Wacława Cytacka — pomoc w wydziale produkcyjnym ZPDz „Milana” w Legnicy, Adam Krajewski — monter instalacji sanitarnych w

LUDZIE KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1978

GRATULUJEMY LAUREATOM!

PRIBO, Witold Fedor — starszy odprawiacz pociągów na stacji PKP Miłkowice, Stanisław Sołtyś — ślusarz-brygadzysta w Fabryce Wyrobów Metalowych w Ja-

worze, Tadeusz Lesiak — traktorzysta — kombajnista w Zakładzie Rolnym Ludwikowo, Włodzimierz Zagórski — kierownik produkcji usług w głogowskim oddziale WUSP, Teodora Placzowska — pielęgniarka w lubińskim ZOZ, Leokadia Małaszewska — nauczycielka w Zbiorczej Szkole Gminnej w Kotli oraz brygady: Tadeusza Auguścika z LPBP, Teresy Jarczaka z Zakładu Obuwia „Odra” w Złotoryi, Haliny Koliszek z „Pomy” w Nowej Wsi, Mirosława Błaszczyka z Zakładów Kuzieńczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze, Wacława Jurka z Zakładów Górniczych „Polkowice”.

Wręczenie dyplomów i pucharów nastąpi we wtorek, 24 bm o godzinie 16 w sali widowiskowej WDK — podczas galowego koncertu zatytułowanego „Za Wasz wysiłek i trud”, organizowanego przez WRZZ z okazji Święta Pracy. Przed koncertem laureaci plebiscytu spotkają się z jego organizatorami i zwiedzą Muzeum Miedzi w Legnicy.

TYDZIEŃ KULTURY NA JEZDNI

Od 23 do 29 kwietnia będzie trwał w Legnicy „Tydzień kultury na jezdni”. W tych dniach odbędzie się wiele imprez propagujących zasady korzystania z dróg publicznych. M. in. w bazach transportowych kierowcy spotkają się z funkcjonariuszami MO, aby porozmawiać o prawidłowym użytkowaniu dróg. Instruktorzy LOK przeszkolą dodatkowo kierowców PKS, WPK, „Transbudu”, PRIM i PBRol.

W czasie „Tygodnia” będzie można bezpłatnie sprawdzić i ustawić światła w stacji obsługi samochodów Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy i „Polmozbytu”.

29 kwietnia w gmachu LOK o godz. 10 odbędzie się konkurs ze znajomości przepisów ruchu drogowego dla osób nie posiadających prawa jazdy. Zdobywcy pierwszych trzech miejsc w nagrodę będą mogli bezpłatnie ukończyć kurs na prawo jazdy. Udział w konkursie należy zgłaszać do LOK (tel. 249-85) i PZMot. (tel. 237-20).

W maju zorganizowane będą szkolenia młodzieży szkół podstawowych chcące uzyskać kartę rowerową. Uroczyste wręczenie kart odbędzie się w Międzynarodowym Dniu Dziecka — 1 czerwca. Dla zwycięzców konkursu sprawnościowej jazdy motorowej i rowerowej Państwowy Zakład Ubezpieczeń przygotował nagrody rzeczowe.

W siedzibie Polskiego Związku Motorowego w Legnicy przy ulicy Mickiewicza 12 (Zespół Szkół Samochodowych) przygotowano okolicznościową ekspozycję fotograficzną pt. „Skutki wypadków drogowych”.

(czes)

WAŻNE DLA RODZICÓW PRZEDSZKOLAKÓW

Prasa codzienna przyniosła lakoniczne komunikaty o wprowadzeniu nowego systemu naboru dzieci do przedszkoli. Z pytaniem o szczegóły zwróciliśmy się do KRYSTYNY JASIŃSKIEJ — wizytatora KOiW w Legnicy do spraw przedszkoli.

— W województwie legnickim ustalony został termin 1—30 kwietnia każdego roku jako optymalny okres składania podań o przyjęcie dzieci do przedszkoli. W tych dniach wszystkie przedszkola mają obowiązek wydać i przyjąć od rodziców wypełnione „Karty zgłoszenia”, jeśli dziecko zapisywane jest po raz pierwszy lub „Załącznik” do karty, jeśli dziecko uczęszcza już do określonego przedszkola.

— W dniach 1—15 maja komisje społeczne dokonają kwalifikacji dzieci do przedszkoli na najbliższy rok szkolny. Od 16 do 30 maja w przedszkolach wywieszone będą listy dzieci przyjętych. Rodzice dzieci nie przyjętych będą poinformowani do kogo i w jakim terminie należy składać odwołanie od decyzji komisji. Komisje odwołają się zakończą pracę do 15 lipca.

— Bardzo zależy nam na tym, aby rodzice przestrzegali podanego, kwietniowego terminu składania „Kart zgłoszeń” dla dobra swojego dziecka. Niestety dość często zgłaszają się z podaniem dopiero we wrześniu, kiedy listy przyjęć dawno są zamknięte.

Not.: (czes)

KONKURSY CZYTELNICZE

● „Polska Ludowa w prozie 35-lecia” — taki tytuł nosi konkurs czytelniczy organizowany przez WBP, WRZZ, ZW ZSMP i OHP dla mieszkańców hoteli pracowniczych. Eliminacje przeprowadzone będą w dwóch etapach: hotelowym i wojewódzkim. Konkurs obejmuje osiem pozycji książkowych (ich listę mają wszystkie biblioteki i filie biblioteczne w województwie). Uczestnicy wybierają cztery książki z proponowanego zestawu. Finał wojewódzki rozegrany będzie w okresie Dni Książki Społeczno-Politycznej (20—30 listopada br.). Kierownictwa hoteli, których mieszkańcy przystąpią do konkursu zgłaszają swój udział na karcie uczestnictwa na adres: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Legnica, Piastowska 22 do 30 kwietnia br.

● Z okazji Dni Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w Legnickim — Wojewódzka Biblioteka Publiczna i

Ośrodek Kultury i Informacji Bułgarskiej w Warszawie zapraszają do udziału w konkursie „1300 lat Bułgarii”. Zadania konkursowe obejmują historię, kulturę, osiągnięcia społeczno-gospodarcze i turystyczno-krajoznawcze Bułgarii. Pierwszy etap konkursu rozegrany będzie 3 maja o godz. 14 w klubie WDK w Legnicy; 4 maja o godz. 13 w DKZM w Lubinie; 5 maja o godz. 17.30 w MOK w Głogowie; 6 maja o godz. 16 w Klubie Techniki w Jaworze. Finał konkursu odbędzie się 8 maja o godz. 12.30 w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy.

Po szczegóły i lekturę pomocniczą należy zgłaszać się w bibliotekach i filiach bibliotecznych. Na zwycięzców czekają cenne nagrody ufundowane przez Ośrodek Kultury i Informacji Bułgarskiej.

(czes)

KWARC PYLISTY SZKODZI ZDROWIU

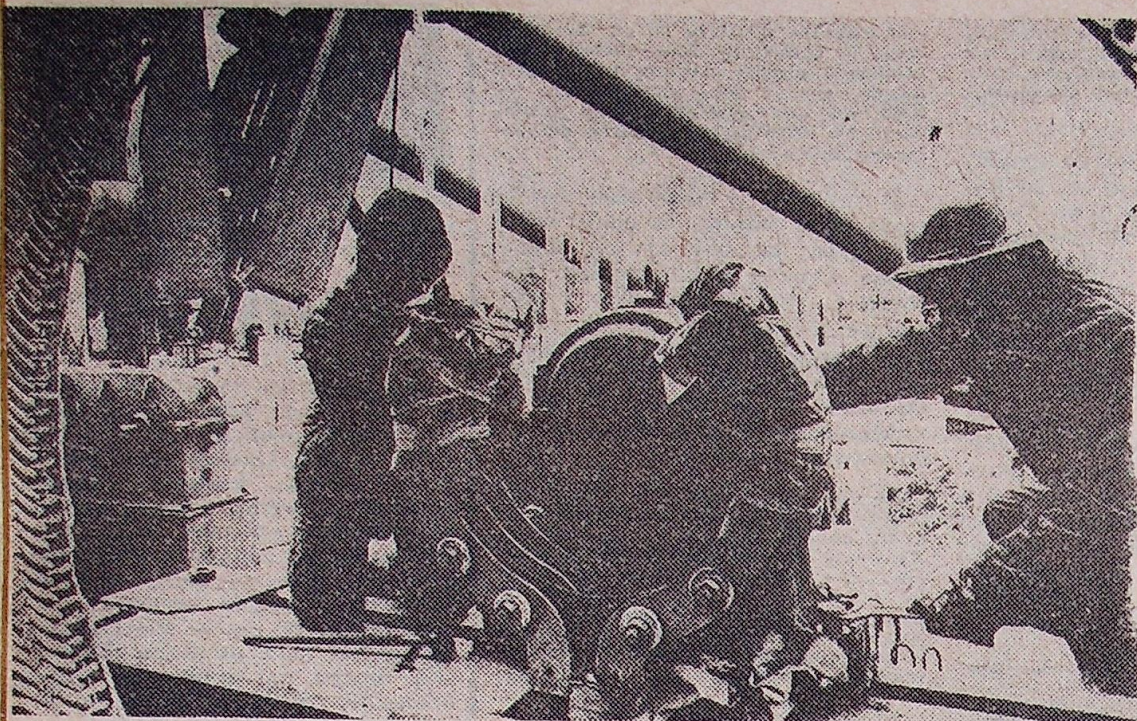
Jaworskie Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena” zwiększają produkcję różnego rodzaju środków piorących i czyszczących, zwłaszcza poszukiwanych na rynku proszków do szorowania. Ogromną popularnością cieszył się proszek „Jawox”. Sek jednak w tym, że zawierał sproszkowany kwarcyt, który w stanie pylistym szkodził zdrowiu załogi. Trzeba było zmienić technologię jego produkcji. Teraz wytwarza się „Jawox” w postaci pasty i płynu. Klienci tę zmianę przyjęli z za-

dowoleniem, posypały się gratulacje, bo nowy „Jawox” okazał się w praktyce lepszy od swego poprzednika. W tym roku „Pollena” da na rynek 17 tys. ton tych i innych preparatów czyszczących tj. o 60 proc. więcej, niż w 1977 roku.

Na zdjęciu: Stanowisko pakowania gotowych wyrobów w fabryce „Automat obsługują Zofia Klig i Aurelia Adamczewska.

Fot. Władysław Orłowski





Fot. Adam Hawalej

NA BUDOWIE „SIEROSZOWIC”

Od połowy 1977 roku w zagłębiu miedziowym trwa budowa czwartej, największej kopalni rudy „Sieroszowice”. W 1980 roku kopalnia ma osiągnąć 25 procent projekto-

wanych zdolności wydobywczych. W przyszłości powstana tu także największa w Legnickiem zakłady wzbogacania rudy.

WIĘCEJ WYROBÓW Z „LEGSPINU”

Powiększył się zestaw wyrobów produkowanych przez Spółdzielnię Inwalidów „Legspin”. Oprócz konfekcji, obuwia i dywaników, wykonuje się tu (z odpadów skór bukatowych) pantofle domowe i paski damskie. Odpady z przewodów nawojowych posłużyły jako materiał do produkcji dławików przeciwzakłóceńowych. „Legspin” będzie zaopatrywać Składnicę Harcerską w pakiety



Fot. Waldemar Sikorski

drotu miedzianego, poszukiwanego przez majsterkowiczów. W sumie zagospo-

darowanie odpadów pozwoli zaoszczędzić spółdzielni 2,6 mln złotych.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

STARE USTĘPUJE NOWEMU

Wkrótce legnickie centrum handlowe wzbogaci się o nowy Spółdzielczy Domu „Społem”. Niedawno nowoczesna bryla

SDH została całkowicie odsłonięta. Zburzono bowiem stary budynek przy ulicy Rosenbergów. Ekipy rozbiórkowe uporały się z tym zadaniem w trzy dni.

KOMENTARZ

Nic tak nie irytuje, jak brak drobiazgów. Takich na przykład, jak szczoteczka do zębów, pasta do szorowania garnków, sznurówki i wkłady do butów, solniczki, stołeczki kuchenne, cząłki do paznokci, kolanika do junkersów, gwoździe, śruby, młotek, kąpielówki... Można by tak długo wymieniać owe drobnostki, które w naszym codziennym życiu nie są wcale mało ważne, a których często bez rezultatu szukamy. Uciążliwa staje się praca, gdy nie ma odpowiedniego narzędzia, gdy maszyna — miast wytwarzać potrzebne dobra — stoi godzinami bezużytecznie z braku jakiejś części, choćby zwykłej uszczelki. Tej zwykłej, gumowej uszczelki, która stała się symbolem naszych kooperacyjnych niedomagań.

WAŻNE DROBIAZGI

Robienie tych, wymienionych i nie wymienionych, drobiazgów nie jest rzeczą skomplikowaną, choć może być nieopłacalne. Zwłaszcza dla przemysłu kluczowego, który nie po to kupował drogie maszyny i urządzenia, aby produkować na nich zwyczajne, proste przedmioty codziennego użytku czy części zamienne w krótkich, często zmienianych seriach. Ale wielki przemysł nie może się obejść bez tego małego, ba!, jest on — ten mały — w wielu przypadkach niezastąpiony. Pierwszy sekretarz KC w swoim końcowym wystąpieniu na XIV Plenum KC przypominał, iż nawet w najwyżej uprzemysłowionych krajach cenne, nowoczesne urządzenia naukowo-badawcze powstają w małych zakładach, bo takie są najbardziej elastyczne, one mogą najszybciej dostosować się do nowych potrzeb, do zmieniających się wymagań odbiorców. „Przemysł drobny — mówił tow. Edward Gierek — może wytwarzać w małych seriach zróżnicowany asortyment wyrobów i skutecznie wypełniać luki na rynku w tych wszystkich przypadkach, w których przemysł kluczowy ze względu na skalę produkcji nie reaguje dostatecznie szybko na potrzeby rynku”.

Kto uważnie śledził dyskusję na ostatnim plenarnym posiedzeniu KC, ten doszukał się wielu akcentów krytycznych w odniesieniu do dotychczasowych metod zarządzania i kierowania drobną wytwórczością. Np. wiceprezes Rady Ministrów tow. Tadeusz Pyka stwierdził wyraźnie, iż przemysł kluczowy źle pojął intencję decyzji sprzed paru laty o podporządkowaniu mu małych zakładów z tzw. przemysłu terenowego. „Klucz” po prostu większość z nich przeprofilował, pozbawiając nas dużej ilości produkcji rynkowej, ale i sam sobie narobił niemało kłopotów, bo zapomniał o problemie „uszczelki”.

Uchwała XIV Plenum KC partii otwiera zielone światło szeroko pojętej sferze drobnej wytwórczości, nadaje jej w polityce gospodarczej lat najbliższych wysoką rangę. Po osiągnięciu dostatecznie wysokiego stopnia koncentracji produkcji i nowoczesności przemysłu kluczowego — czas zająć się unowocześnianiem i lepszym wykorzystywaniem tych małych i najmniejszych zakładów.

Przemysł drobny jest przecież niejednokrotnie jedynym czynnikiem rozwoju miasta i gminy, daje utrzymanie ich mieszkańcom, staje się motorem postępu społecznego. Toteż uchwała XIV Plenum KC wytycza zadania zarówno dla władz centralnych, jak też dla wojewódzkich, miejskich i gminnych, zobowiązuje je do maksymalnego i jak najefektywniejszego wykorzystania potencjału już istniejącego, a następnie — do tworzenia nowego. Sądzić też należy, iż nie będą się teraz marnować drogie urządzenia w wielu dużych zakładach, gdyż przemysł kluczowy został zobligowany do ich odstępstwa drobnej wytwórczości.

Niemalą rolę w urzeczywistnieniu programu nakreślonego uchwałą XIV Plenum KC może i powinno spełnić województwo legnickie, dysponujące bogatymi zasobami surowców mineralnych i nie mniej bogatym zapleczem rolniczym. Właśnie nasz region ma duże możliwości rozwijania produkcji przetworów rolno-spożywczych, a także materiałów budowlanych i wyrobów rynkowych. Możliwości te zostały już w latach ubiegłych dostrzeżone przez polityczne władze zagłębia miedziowego, o czym świadczą liczne uchwały instancji wojewódzkiej i jej Egzekutywy — m. in. w sprawie rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej, wykorzystania odpadów surowcowych, rozwoju drobiarstwa, przetwórstwa owocowo-warzywniczego, rozszerzenia asortymentu i podniesienia jakości wyrobów naszego przemysłu lekkiego itd. Uchwała XIV Plenum KC stwarza warunki do szybszego wdrażania w życie inicjatyw własnych, a mamy ich niemało. Oby tylko wszyscy prezydenci, naczelnicy i dyrektorzy wykazywali więcej zrozumienia dla drobiazgów, a tym samym dla drobnej wytwórczości.

WUKIS

NASZ CZYN



„Biuro Polityczne po wnikliwej analizie istniejącej sytuacji stoi na stanowisku, że pomimo powstałych opóźnień i strat należy uczynić wszystko, by wykonać tegoroczny plan, przede wszystkim w produkcji rynkowej i eksportowej. Nie jest to zadanie łatwe, zważywszy, że już plan na rok bieżący — uwzględniając nielatywne uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne — stawiał naprężone zadania”. (Z przemówienia Edwarda Gierka na XIV Plenum KC PZPR).

za szkłem cały rząd szaf z licznikami i czujnikami — mózgiem pieca. Już przeprowadzono próby technologiczne. Jeszcze w kwietniu nowosie wprężnieta zostanie do roboty...

Jan Lajbis — posiewacz emalii, pracuje w Przemkowie od 20 lat. Norma zmianowa na tym stanowisku pracy wynosi 60 zlewozmywaków. Lajbis robi ich 70—80. Mógłby więcej, gdyby dostawał, ile trzeba półwyrobów. Mistrz Olszewski chwali Lajbisa za jakość i ilość zlewozmywaków.

Lajbis tłumaczy mi zawilosci regulaminu premii, wśród których najważniejsze jest kryterium jakościowe. Ale też on nie może się bawić z każdym zlewozmywakiem jak z jajkiem... Mówi, że ważne jest wycucie emalii. Musi jednak eksperymentować na wyrobach. Stąd, gdy puszcza emalię o innych



Jan Lajbis emaliuje i wygrzewa 70—80 zlewozmywaków na zmianie. Fot. Waldemar Sikorski

BLYSK

Roman Olszewski — mistrz emalierni Zakładów Metalurgicznych w Przemkowie pokazuje równe rzędy szarych z zewnątrz i lśniących wewnątrz białością zlewozmywaków. Po jednej stronie pierwszy gatunek, naprzeciw — drugi. Oglądam dokładniej jedno i drugie. Różnicę trudno wychwycić.

— Zwykle do drugiego gatunku idą wyroby, w których emalia wewnętrzna jest nierówno położona. Wystarczy ręką przejechać. Są wypukliny...

— Skąd się biorą?
— Mistrz Olszewski wskazuje na pracujących przy piecach. — Większość z nich zęby zjadła na emalierni. Pamiętają, jak wszystko tutaj robili się ręcznie. I tak jak teraz podawanie do pieca odbywa się prawie automatycznie, tak kiedyś wkładało się do żarzenia na łopacie. Grudziadź — potentat w produkcji zlewozmywaków jest już po pełnej modernizacji. U nas dominują piece węglowe. U nich — tylko efektywne. Od pieca bardzo dużo zależy. Węglowy nie potrafi trzymać jednolitej temperatury. W styczniu musieliśmy palić dosłownie śmieciem. Nie dziwnego, że emalia wychodziła poproszona czarnym nalotem. Co drugi zlewozmywak miał wypukłości — czym Sudety...

— A emalia?
— Robimy ją u nas. Antyimportowo. Grudziadź i Olkusz otrzymuje emalię z RFN. Oni mogą utrzymać określony reżim technologiczny — u nas jest to praktycznie niemożliwe. W skład emalii wchodzi kilkanaście składników m. in.: skał, boraks, kwas borowy, cyrkon. Od paru dni „lecimy” bez skaleń. Zastępczo stosujemy kwarcyty. I już trzeba inaczej emalię kłaść. Inaczej dogrzewać.

Na końcu hali gotowy do wypalania nowy piec elektryczny. Na zapleczu,

niedaleko od poprzedniej parametrach — kilka wyrobów sejdzie z niebieską kartką...

— Każdy zlewozmywak wygrzewam trzy razy — mówi. Najpierw do pieca wędrują wyroby pomalowane na szaro. Żeby się utrwaliło. Później napyłaczem posiewam sproszkowaną emalię na gorącym jeszcze zlewozmywaku i dogrzewam. Jeszcze raz posypuję i znów do pieca na końcowe przypalanie. Wystarczy, że nie dopilnuję czasu dogrzewania, a już może być kiepsko.

Dyrektor przemkowskich zakładów Bruno Kehle mówi, że w tym roku postawił właśnie na emaliernię. Że wierzy w pracujących tam ludzi. Przyszli do niego pod koniec ubiegłego roku i powiedzieli, że w czynie na 35-lecie Polski zmniejszą ilość wyrobów drugiego gatunku. Inicjatywę podchwyciła instancja partyjna...

OGNIWA

Nie wykona swego czynu emaliernia jeśli nie otrzyma z czyszczalni odpowiednich półwyrobów.

Wawrzyniec Buk pracuje przy czyszczeniu odlewów. W tej chwili myśli, ale woli nie myśleć o zbliżającej się emeryturze. Głowę ma wypełnioną problemami swego wydziału.

— Ostatnio wszyscy nadganiamy styczniowe rachunki. Czyszczenia bez elektryczności nie ujdzie. Czyszczenie mamy zmechanizowane. Od paru tygodni szczególnie przykładamy się na trzeciej zmianie, kiedy nie grozi nam zatrzymanie maszyn. Jak nie innego nie wyskoczy, to jestem w stanie przekazać na emaliernię ponad pół tysiąca wyczyszczonych odlewów...

Tutaj też rzędy żeliwnych, ale gołych jeszcze zlewozmywaków. Najgorsze, że tych oznaczonych rzymską dwójką dziesiątki.

— Odrzuć składane są od dłuższego czasu — informuje Buk. Temu trzeba doposażyć drobny ubytek, temu zalać dziurę, jeszcze inny doszlifować, jeszcze inne dać na złom. Robimy jednak wszystko, żeby uratować odlew od złomowej śmierci...

Formowanie i odlewanie zlewozmywaków odbywa się ciągle ręcznie. Tutaj też odbijają się styczniowe kłopoty z transportem surowców i... powodziowie. Tak, powodziowie, bowiem piasek do masy formierskiej przemkowscy metalurzy otrzymywali z Bydgoskiego. Od końca lutego piasku nie ma w wystarczającej ilości i co gorsza odpowiednio suchego.

Nie tak dawno wysłano z Przemkowa 18-tonową ciężarówkę. Wróciła po dziesięciu dniach. Na szczęście z piaskiem. Kierowca miał co opowiadać o zmaganiach z dojazdem na tereny dotknięte powodziami... Radość przysnęła, bo piasek był mokry. I nawet gdyby go suszyć po jednym ziarenku i tak nie byłby miał już takich właściwości jak naturalnie suchy...

Józef Gawin — formierz zlewozmywaków bierze do garści piasek: — Dawno takiego mokrego nie mieliśmy. Jak z tego zrobić twardą i odporną na żeliwo masę formierską? I jaką ja mogę mieć gwarancję, że odlew wyjdzie jak trzeba...? Budowlanym się wydaje, że nasza robota to zabawa w piasku i dlatego potem szacunku do wyrobów nie mają...

— Racja — włącza się dyrektor Kehle. Kilka razy widziałem, jak dosłownie rzuca się naszymi zlewakami. Grzeszą budowlani, a wcześniej transportowcy. Wystarczy przejść się po magazynach, gdzie w kątach leżą nasze wyroby odarte z emalii, z poutraczonymi brzegami. A odlewnikowi serce się kraje. W ubiegłym roku, eksperymentalnie skupiliśmy około tysiąca zdezelowanych wanień (kiedyś wytwarzano je także w Przemkowie — przyp. aut.) i zlewozmywaków od handlu po cenę złomu i poddałmy je regeneracji. Dziś by pan nie poznał, które są prosto spod igły, a które po „remontach”. Zlewozmywaki ponownie puszczaemy w świat. A wanny też się przydają. Np. trzeba jakiejś części do naszych wózków akumulatorowych lub maszyn załadunkowych. Jak się pojedzie do wytwórcy z wanną, to rzeczy niemożliwe stają się sprawami do załatwienia...

Kiedy z zastępcą dyrektora do spraw inwestycji i utrzymania ruchu Mieczysławem Ziętkiem rozmawiamy o innych ogniwach, od których zależy jakość wyrobu słyszę narzekania na jakość surowców otrzymywanej z huty „Kościszko” w Chorzowie.

— Dostajemy atesty — mówi dyrektor Ziętek — ale jakże różne od tego, co dostajemy do pieców. Wiadomo, że podstawowymi składnikami surowki są: żelazo i węgiel plus, inne, jak: krzem, mangan, fosfor, siarka. Wystarczy, że któregoś z tych składników będzie za dużo, a już u nas robi się cyrk. Prosty przykład — mieliśmy niedawno surowkę z dużym węglem. I mimo pilnowania procesu technologicznego, otrzymywaliśmy odlewy ze szklawatymi plamami. Emalia tego nie chwyci, a jak chwyci — to potem odprysnie...

KONKRETY

Dyrektor Kehle: — Plan tego roku w samych tylko zlewozmywakach wynosi 125 tysięcy sztuk. W myśl podjętego przez emaliernię czynu zwiększymy udział pierwszego gatunku do 75 procent. Plan ilościowy wykonamy na pewno, jakościowy tym bardziej. Są realne możliwości zmniejszenia braków. Więc w samej tylko sferze czysto produkcyjnej nasz czyn ma wartość milion dwieście tysięcy złotych.

— W czynach społecznych wykonamy prace wartości blisko trzech milionów złotych. Rozbudujemy nasz stadion sportowy. W Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w bieżącym roku przeprowadzimy pierwszy etap prac adaptacyjnych. Chcemy w jubileuszowym roku przekazać „Dom Działkowca”, zaś dla dzieciarni przygotowujemy place zabaw na osiedlu. Na wszystko musimy znaleźć czas...

CZESŁAW PAŃCZUK

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

MIEDŹ I WĘGIEL

Województwo legnickie kryje w sobie liczne bogactwa naturalne. Najcenniejszym z nich jest ruda miedzi, zawierająca pewne ilości srebra, kobaltu, wanadu, molibdenu, niklu i ślady innych pierwiastków. Oprócz rudy miedzi najdłużej i najintensywniej eksploatowane są tutaj pokłady kamienia i innych surowców budowlanych. W czasie wierceń mających na celu udokumentowanie złóż miedzi natrafiono na węgiel brunatny, którego złoża — jak wykazały późniejsze badania — należą do najbogatszych w kraju. Odkryto również duże zasoby soli kamiennej.

Bogactwa naturalne wyznaczyły kierunki rozwoju naszego regionu w latach ubiegłych i będą też głównym czynnikiem jego przeobrażeń w przyszłości. Intensyfikowane będzie przede wszystkim wydobywanie i przetwórstwo miedzi. Trwa budowa czwartej, największej w LGOM kopalni — „Sieroszowice” o docelowym wydobyciu 15 mln ton rudy rocznie. Rozdobywane są istniejące kopalnie „Rudna” — do 12,5 mln ton rocznie, a „Lubin” i „Polkowice” — do 9 mln ton. W roku 1980 ze wszystkich obszarów górniczych województwa legnickiego wydobędzie się już około 25 mln ton rudy. Jej wydobywanie będzie rosło w tempie zależnym od planów produkcji miedzi elektrolitycznej, które z kolei będą uzależnione od koniunktury na rynkach światowych. Wbrew pierwotnym, pesymistycznym prognozom, zapotrzebowanie na ten metal rośnie (ostatnio ceny idą w górę) i wszystko wskazuje na to, iż nadal będzie rosło. Stąd szesnastoroczna uchwała Prezydium Rządu PRL o „Programie 500”, co oznacza, że w roku 1983 musimy wyprodukować 500 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej — niemal w całości właśnie u nas, w województwie legnickim (kilka procent dawać będą Szopienice). Przetwórstwo miedzi opierać się będzie na obu hutach głogowskich, hucie legnickiej, uruchamianej obecnie w skoku walcowni bezwlewkowej, a w dalszej przyszłości również na wytwórniach uszlachetnionych wyrobów z miedzi i jej stopów.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych istotnego znaczenia nabierze nowa gałąź gospodarki województwa — przemysł energetyczny, oparty na miejscowych złożach węgla brunatnego. Jego zasoby oblicza się na ponad 3 mld ton, a zalegają głównie w trójkącie Legnica — Lubin — Ścinawa. Najbogatsze jest złożo „Legnica” — liczy ono około 2,3 mld ton i zajmuje powierzchnię ok. 420 km kw. Eksploatacja naszego węgla, charakterystycznego się niskim stopniem zasilczenia i wysoką kalorycznością, potrwa, co najmniej 60 lat — w zależności od tempa wydobywania i rozwoju energetyki. W odniesieniu do przemysłu energetycznego plany nie są jeszcze ostatecznie sprecyzowane — przewiduje się na razie budowę elektrowni o mocy od 5 do 7 tysięcy MW.

Oczywiście, nie samą miedzią nie samym węglem będzie nasz region żył w przyszłości, ale już temat do osobnego omówienia.

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Spóźniliśmy się o jakieś pół godziny. Dyrektorka oddziału Zbiorczej Szkoły Gminnej w Bieniowicach Józefa Lipińska nie może odjechać, że przyjechaliśmy po aukcji.

— Po jakiej aukcji?
— Dzieci sprzedawały dzieciom zrobione przez siebie cudactwa. Uzbierało się kilkaset złotych... To zasługa Janki Mazur. Często się zastanawiam, co jest dla niej najważniejsze. Czy robota w harcerstwie, czy praca w szkole, czy wreszcie dom, w którym musi być matka dwojga dzieci i żona. Nie chcę powiedzieć, że w którymś z tych zajęć się opuszcza. Przeciwnie — daje z siebie wszystko i pewnie, gdyby przyszło jej zająć się jeszcze czymś, to także bez reszty oddałaby się i tej nowej sprawie...

W ciasnym pokoju nauczycielskim służącym za biuro i miejsce wypoczynku dla pedagogów raz po raz zjawia się jakiś uczeń. Nic dziwnego — jest przerwa. Musi jednak dziwić obcego niemal pełne harcerskie umundurowanie uczniów. Ściany na korytarzach i w klasach wypełnione są gazetkami informującymi o życiu szkoły i akcjach ZHP. Obok planszy z informacją podsumowującą zakończoną akurat w ZHP akcję „Azymut — Węgiel” organizowaną przez „Świat Młodych” dla upowszechnienia zawodu górnik — informacje o nowych zadaniach pod hasłem „Kierunek — Budowa”, które mają spopularyzować budowlane specjalności...

Czekamy na JANINĘ MAZUR, tę pierwszą od reformy, jak nazywają ją tutaj koleżdy.

— To wcale nie tak łatwo zdecydować, komu powierzyć nauczanie początkowe w dziesięciolatce — mówi dyrektor Lipińska. Po długich dyskusjach doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie zaufać Mazurowej. Zdecydował nie tylko duży staż, ale przede wszystkim doświadczenie w pracy z siedmiolatkami. Jasia bardzo się przejęła dziesięciolatką...

— Skromne fundusze nie pozwo-

liły nam na pełne wyposażenie klasopracowni — mówi Janina Mazur. — Urządziłyśmy z matkami, że trzeba w jakiś sposób zorganizować trochę pieniędzy. Uznaliśmy, że najlepiej będzie urządzić zabawę. Uzbierało się kilka tysięcy. To nas rozochociło. Po dwóch następnych było już kilkanaście. Kupiliśmy farby, firanki, wieszaki. Własnym przemysłem pomalowałyśmy ściany i proszę, można obejrzeć...

Sala, jak na lekcyjną w wiejskiej szkole, dosyć przestronna. Nad poliniowaną tablicą godło.

nie rodziców. „Moje” matki potrafią mnie zrozumieć i pomóc w każdej sytuacji. Mam tylko jednego ucznia, który regularnie okresami nie przychodzi do szkoły. Wszelkie wypróbowane sposoby ściągnięcia go na lekcję zawodzą. Zupewnie nie wiem, co z nim zrobić...

Komendant Hufca ZHP w Kuniach Kazimierz Pleśniak nie opuszczający nas ani na chwilę kieruje rozmową na harcerskie tematy. Mówi, że harcówka najlepiej unaczni aktywność Mazurowej...

Ten sam budynek. Kręte schody

Pleśniak powiedział, że przydałby się w Spalonej sztandar. Pomyslałam sobie: a my to gorsi? Wróciłam naładowana pomysłami, jak wypracować złotówki na sztandar. Dzięcianna rwała się do roboty. W całych Bieniowicach powstał wspaniały klimat dla działalności ZHP. Zbieraliśmy wszystko, co można było zebrać i przekazać do punktu skupu. Wyczyściliśmy Bieniowice do ostatniej butelki, szmaty, złomu i gazety. Pieniązków przybywało. Starczyło ich nie tylko na sztandar, ale także na urządzenie i wyposażenie harcówki.

— Wiedziałam, że jak harcerstwo się upowszechni, to i ja będę miała ułatwione zadanie, bo zachęca do pracy instruktorskiej koleżanki i kolegów. W ciągu czterech lat dorobiliśmy się aż sześciu instruktorów ZHP (w Bieniowicach pracuje siedmiu nauczycieli — przyp. aut.). I tak jak na początku byłam sama, tak dziś rozpisujemy akcje na sześć głosów. I może tu tkwi tajemnica sukcesów. Tak, tylko że my jedynie dopingujemy — robota należy do młodzieży. A mam już w szkole 118 harcerzy. I nikogo nie ciągnęłam na siłę. Tylko dwóch jest poza harcerstwem.

— Teraz pozyskane przez dzieci pieniądze przekazujemy na budowę Centrum Zdrowia Dziecka i Pomnika Dzieci Głogowa. Część złotych składamy na koncie akcji letniej — obozowej i nieobozowej.

— Ich Nieobozowa Akcja Letnia mogłaby być przykładem dla całego województwa — wtrąca Kazimierz Pleśniak.

W harcówce czuje się rękę Mazurowej na każdym kroku. Zwłaszcza zaś przy organizacji małej Izby Pamięci działaczy młodzieżowych. Na stołach porozkładane faksymile gazet, broszur i ulotek o Związku Walki Młodych i jego najbardziej oddanym działaczu — Janku Krasickim. Jest także jego świadectwo szkolne. Harcerze zdobyli gdzieś adres jego nauczyciela, który mieszka teraz w Cieplicach. Utrzymują regularną korespondencję z bratem Janka — Jerzym Krasickim — pracownikiem Instytutu Badań Jądrowych w Świerku...

Gdy się we wsi spyta, gdzie może być teraz Janina Mazur, odpowiadają, że u siebie w szkole lub u siebie w harcówce, lub u siebie w domu. I to jest chyba najważniejszy jej obraz...

PIOTR CZECHOWSKI

JEJ OBRAZ



Janina Mazur: — My tylko dopingujemy. Robota należy do młodzieży...
Fot. Waldemar Sikorski

Frontowa ściana zatłoczona. Tablice z sylabami, samogłoskami, spółgłoskami, cyframi...

O cyfrach Janina Mazur mogłaby bez końca. Przecież z wykształcenia jest matematykiem. W pierwszej klasie nowego systemu musi jednak być pania od: języka polskiego, matematyki, środowiska społeczno-przyrodniczego, pracy-techniki, wychowania fizycznego i plastyki. Muzykę wziął Edward Mielnik.

— Samo uczenie w pierwszej klasie nie jest może trudne — mówi Janina Mazur. — Obciążeniem dla nauczyciela jest mnóstwo ćwiczeń. Każdy właściwie przedmiot oprócz podstawowej książki ma jeszcze zeszyty. Program wymaga dość intensywniej pracy zarówno od pedagoga, jak i od uczniów. W ciągu roku pierwszoklasiści muszą poznać tyle, ile dawniej uczono w trzech klasach. Poza tym bardzo ważne jest nastawie-

na górę. Choć w rogu kominek — w izbie harcerskiej zimno. Piec palił się wczoraj, kiedy Mazurowa miała zbiórki z zuchami. Dziś wolny dzień w rozkładzie zajęć...

— To też jej dzieło — mówi Pleśniak. Gdzieś się tutaj w Bieniowicach i gminie pokręciła i już znalazła lokum na harcówkę. Gdybym chciał wyliczyć, ile jest roboty Jasi w organizacji ZHP we wsi — musiałbym opowiadać do wieczora...

— Harcerstwo „ugryzłam” jeszcze w Liceum Pedagogicznym — wspomina Janina Mazur. Prowadziłam wtedy drużynę zuchów w legnickiej „piątce”. Kiedy się tutaj pojawiłam na początku lat siedemdziesiątych — harcerstwem opiekowała się młoda nauczycielka. Chciałam z nią współpracować, ale odwagi mi nie starczyło. Zdecydowałam się dopiero, gdy koleżanka odeszła. No i tak już zostało...

— Pamiętam na jakimś kursie

LISTY

„Odprawić z kwitkiem”

W związku z listem „Odprawić z kwitkiem” oraz udzieloną odpowiedzią zastępcy dyrektora d/s eksploatacji Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy — Henryka Ciesielskiego w numerze 12 z 23 III 1979 roku, uprzejmie informuję, że powyższa odpowiedź częściowo nie polega na prawdzie i w pewnym sensie narusza moje dobre imię.

Jesienią 1978 r. Rzemieślnicza Spółdzielnia „Wielobranżowa” zleciła wykonanie robót elewacyjnych budynku przy ul. Piastowskiej 39 — Mieczysławowi Kozłowskiemu. W trakcie wykonywania przez w/w robót elewacyjnych okazało się, że zachodzi pilna potrzeba wykonania w pierwszym rzędzie robót blacharskich, polegających na wymianie rynien dachowych. Kierownik Działu Technicznego Rzemieślniczej Spółdzielni „Wielobranżowej” — Witold Brzeziński zwrócił się do mnie z prośbą o pierwszych dniach listopada 1978 r., abym wykonał powyższe prace, a zlecenie w tej sprawie otrzymam w terminie późniejszym. Wyraziłem zgodę i mimo iż w tym czasie wykonywałem również pilne prace na innym obiekcie, poleciłem swoim pracownikom wykonanie potrzebnych

prac przy ul. Piastowskiej 39. Powyższe roboty ukończone zostały w całości w III dekadzie listopada 1978 r.

23. XII. 1978 r. otrzymałem zlecenie na już wykonane roboty i jednocześnie poinformowano mnie, że zachodzi pilna potrzeba wykonania w tym samym budynku robót dachowych polegających na przeloczeniu dachówek, wymianie dachówek na inne, usunięciu pełniętych itp. Wyraziłem na to zgodę i chciałem przystąpić do wykonawstwa, lecz panujące warunki atmosferyczne na to nie zezwoliły.

Raz jeszcze nadmieniam, że o naprawie dachu dowiedziałem się dopiero 23 grudnia 1978 roku.

W związku z powyższym wobec braku winy z mojej strony, proszę uprzejmie o dokonanie sprostowania i poinformowanie czytelników o powyższym.

ADAM MUSIAŁA
ul. Zwirki i Wigury 27
59-220 Legnica

Zawsze do usług?

Nawiązując do artykułu o usługach, w którym jest mowa m. in. o takśownikach, chciałbym poruszyć pewien problem. Nie chce się wierzyć, że w blisko 100-tys. mieście wojewódzkim, od kilku lat nie ma możliwości telefonicznego wezwania takśowników. Wydział Komunikacji i Zrzeszenia odpowiada, że to nieprawda i podaje numery telefoniczne. Tymczasem wszyscy wiedzą, że budła przy ul. Niedziałkowskiego i skrzynka

przy ul. Armii Czerwonej są całą dobę zamknięte na głucho i można sobie dzwonić i dzwonić, ale bez rezultatu. Co robić w nocy, gdy nie kursują już autobusy, a trzeba zawieźć dziecko do lekarza, pojechać na dworzec itp. Wszak nie każdy ma odwagę samotnie iść w nocy czasem na drugi koniec miasta. Tymczasem na dworcu stoją rzędy takśówek, takśownikarze drzemają, nudzą się, czekają na kurs. Gdyby na tym postój był telefon...

Jestem samotną, starą kobietą. Mieszkam na końcu ul. Jaworzyńskiej. Dość często jestem zmuszona korzystać z bardzo wczesnego pociągu, a dostanie się na dworzec PKP jest dla mnie prawdziwym problemem. Cóż z tego, że mam telefon?

Dzwoniłam w tej sprawie do Wydziału Komunikacji i do Zrzeszenia, ale zawsze zbywano mnie wyjaśnieniami, że telefony na postojach są.

MARIA KOWALSKA
Legnica

Niedbalstwo!

W połowie lutego, jeszcze w czasie wielkich śniegów, przy trasie Jakuszuwa — Paszowice — Jawor, Nadleśnictwo Jawor dokonywało planowego wybrubu lasu. Przy okazji na odcinku ok. 150 m poruryto przewody telefoniczne i uszkodzono słup, który przez ponad miesiąc wisiał nad drogą i zagrażał bezpieczeństwu ruchu. Zgłoszenia i interwencje w Urzędzie Telekomunikacyjnym w

Jaworze nie odnosiły skutku. Dopiero na interwencję komendanta posterunku MO w Paszowicach usunęto kilka dni temu wiszący nad jezdnią słup.

Bardzo dziwi mnie postawa nadzoru technicznego nadleśnictwa, który od samego początku widział uszkodzenie i nie uczynił nic, aby w tak długim czasie razem z monterami UT Jawor przywrócić choćby prowizorycznie funkcjonalność publicznego urządzenia, jakim jest telefon. Wycinka drzew przy drodze na tym odcinku trwała tylko kilka dni. Teraz trwa zrywka, przyzmowanie i wywózka. Te czynności w niczym nie zagrażają biegnącej tożdrogi i lasu linii telefonicznej.

Jeszcze bardziej zdziwiony jestem postawą kierownika UT Jawor, który przez ponad miesiąc nie zareagował na telefoniczne i osobiste interwencje. Cóż wiesz Jakuszuwa i PGR pozbawiona jest łączności. W najbliższej sprawie trzeba osobicie jeździć i tracić czas, a przecież już wiosna i trzeba ścieć ciężko pracować. Opisane stanowisko techniczne i kierowników UT Jawor wymaga publicznego napomniotowania. Proszę o spowodowanie naprawienia szkód i przywrócenia łączności telefonicznej do Jakuszuwy.

TADEUSZ ANDRZEJEWSKI
59-41 Paszowice
Jakuszuwa 10

PROBY 79 LITERACKIE

KOLUMNĘ REDAGUJE
RYSZARD ADAMÓW

JANUSZ KAMIŃSKI

Na balkonie doniczka dach
prawie do nieba
okna na odległość dłoni
sięgają gdzie trzeba
na wysokość nagranych
skroni
rząd sfruwających
gawronów
przgnanych nostalgia
leczących z ziemi do nieba.

Grzegorz Misieja

Chciałbym mieć ufność
spokojnych dni
nie nadchodzących
chciałbym zapomnieć
gestów
wyjętych z pierwszych
rzędów
teatru groteski
i słów deklarowanych
czystą mową ojczystą
a może
tylko ich sensu.

GRZEGORZ MISIEJA

Oleńce P.

CREDO MOJE

Jeszcze wczoraj
chciałem we włosy twoje
wplatać kaczence
jeszcze wczoraj
ufne wyciągałem dłonie
by
w zasięgu cierpienia
odnaleźć odrobinę radości
teraz
bądź mi brzegiem
do którego nigdy nie
dopłynę.

JINDRICH ZOGATA

CZARNY MŁYN

Noc — odkorkowane pastwisko
Noc — samotniutka jedza
Noc pozbawiona miłowania
Zapowiedź złego snu
Nawet kamienie dzieliłem kęsem światła
Ty dałeś swoje słowo:
tylko tyle mi w tobie przeszkadza
że mnie kochasz

Przekład z czeskiego:
Wilhelm Przeczek

MIROSŁAW JERZY GONTARSKI
TAM JESTEM

przede mną drzwi
ja
zamkniętymi oczyma przenoszę się na drugą
stronę
chodzę tędy nie dotykając podłogi
topiąc źrenice w kształtach nieznajomych rzeczy
widzę nawet swoją twarz
tam za drzwiami jest moje ciało
ty
jesteś tu
czekasz aż nacisnę klamkę
ale ja i tak nie uwierzę twoim słowom
i dalej myśląc znaczenie spojrzeń
w każdym geście szukać będę nadziei
ruch powietrza unosi powieki
nie to
tam dalej muszą być jakieś drzwi...



ZAPRASZAMY

...wszystkich piszących już i tych chwytających dopiero za pióro na spotkanie z Ryszardem Adamowem — redaktorem kolumny. Prosimy o zabranie swych utworów. Spotkanie odbędzie się 27 kwietnia br. o godz. 18 w sali konferencyjnej „Konkretów” (Legnica, pl. Chopina 2).

KRYSTYNA FRYDRYCHOWICZ

Dni, Dni, Dni...
Słowa brzmią i ulatują,
bębnią o szybę i rozpadają się,
umierają.
Giną jak ptak
znikają jak cień,
zamazują swe wielkie imię —
Dzień.
Noce, Dni, Lata...
Płyną chwile jak brudna woda.
Ucieka szczęście i nieszczęście.
Budzi się śmierć i głośno woła.
Nadchodzi Noc, głucha Ciemność,
Kończą się Dni, Dni, Dni...

RYSZARD SAWICKI

ZJAZD

Co kilka metrów
większy ucisk w uszach
i ciepłej,
jakbyś po schodach stapał do
piekiel.
Światło lamp wiszących na
piersiach
jest jeszcze powierzchniowo
czyste;
i już zwierz podziemi
ryczący zapachem węży,
ziejący parą
wtargnął do klatki
miażdżąc światło...
W miękkim zamazaniu
twarde wyrazy górniczych twarzy,
dłonie spoczywają na lampach
i pochłaniających.
Jeszcze jedno przeknięcie śliny...
Dzyń! Dzyń!
Jesteśmy!
Nowy świat — poziom 750

Pewnego razu Artysta poznał Dziewczynę. Patrzył w jej oczy. Pisał do niej miłosne listy nazywając ją „Panią”. Śnił o niej w zimowe noce, wołał ją przez sen. Blady z tęsknoty. Pracował. Tworzył z kolorowych farb krajobrazy swoich wyobrażeń. Rzeźbił. Czytał biblię. Modlił się do Sztuki i do Boga. Nie płakał, kiedy długo nie widział Dziewczyny. Latem pieścił jej włosy. Nazywał ją „Jaskółeczką”. W wierszach, które dla niej pisał, mówił jej po imieniu.

Dziewczyna miała sny spokojne. Rodzice marzyli o jej zamążpójściu. Wywozili ją do słonecznych krajów. Asystowali jej w niedzielę na mszy. Ubierali ją w drogie sukienki. Sprzyjali Artysty. Przyjmowali go. Dziewczyna patrzyła na obrazy Artysty jadła słodkie ciastko. „Patrz — mówił Artysta — ciebie namalowałem na moich obrazach”.

Pewnego dnia poznał Kobieta. „Zostanę z tobą — powiedział — wiem, co to jest miłość”. Kobieta spojrzała mu w oczy i pomyślała, że to może być prawda.

Była jesień. Opadały liście i słońce kryło się w konarach drzew. Artysta zwierzał się Kobiecie ze swej miłości do Dziewczyny. Opowiadał jej o wiosennych rozstaniach, o swoich snach wypełnionych Dziewczyną. Kobieta słuchała, a kiedy dotykał jej rękę, widziała siebie na słonecznym, białym

piasku nadmorskim. „Wiesz Kobieto, dobrze mi z tobą. Ty to rozumiesz — mawiał”. I podarował jej na znak przyjaźni swój obraz, na którym farby zastąpiły w reliefowe kształty. Gdy Artysta odchodził, obraz zamiast wypełniać jej samotność, stwarzał pustkę. Stawał się przedmiotem niekolorowym.

Kobieta chodziła oglądać wystawy Artysty, patrzyła na malowane przez niego twarze i na dzwonki, które nie dzwoniły. Kiedy malował, śledziła, jak układa z farb kolorowe mozaiki.

słonecznymi ulicami, pokazywał jej wieże kościołów i sklepienia, które chciał malować. Stawał za krzesłem, na którym siadała, milczał, ale już nie dotykał jej ręk ani włosów. Pokazywał jej swoje obrazy. „Chciałabym, myślała Kobieta, abyśmy mieli syna”. Mówiła o tym Artysty, a on się cieszył. Patrzyła wtedy na wieże, na czyste niebo, bała się oczu Artysty. Milczała w bezruchu. „Muszę odejść od niego” — myślała.

Dziewczyna latem jadła lody. Mijała Kobieta na ulicy. W jej o-

Nieraz za szklanymi drzwiami kawiarni przystawał cień Artysty i patrzył na nią. „Niech nie odchodzi” — prosiła, ale za drzwiami nie było nikogo. Wtedy w kawiarni zapalały się ognie.

W nocy słyszała śpiew pod wieżami i kształt jej piersi zastęgał. Śnił się jej dom rodzinny, sady w bieli, po których spacerowała z Artystą. Śniły się jej nowe domy. Na schodach obcych domów czekały na nią Marzenie i Śmierć.

Kobieta pisała listy do Artysty.

ARTYSTA, DZIEWCZYNA I KOBIETA

Pewnego dnia Artysta przyniósł Kobiecie bukiet róż. „Wiesz Kobieto — mówił — musisz mi pomóc. Jesteś mi potrzebna”. Zimowe długie wieczory spędzał z Dziewczyną. Kobieta w swoim domu patrzyła na obraz, a potem pisała wiersze dla Artysty. Przychodziły wtedy do niej Marzenie i Śmierć. Kobieta pokochała Artystę, kiedy go nie było. Kiedy zobaczyła go, jak tańczy z Dziewczyną. „Kobieto — mówiły jego oczy — nie czekaj na mnie”. Tulił Dziewczynę. Wpatrywał się w jej oczy. Kobieta odchodziła późnymi ulicami. Na śniegu zakwitły róże i zapalały się dachy domów.

W czasie suszy, latem, Artysta odwiedził Kobieta. Chodził z nią

czach nie było nienawiści ani dobroci.

Uciekały dni. Padaly deszcze. Kobieta siedziała w kawiarni. Wtedy ulegała złudzeniu, że gra muzyka, a Artysta uśmiecha się i dotyka jej ciężkich włosów. Słuchała potem cisy złożonych instrumentów. Kiedy po suszy lata upadł śnieg, Kobieta nie spotkała już Artysty. W kościele szukała Boga; szukała, odchodziła w suszę minionego lata i zapalały się jej włosy. Ludzie widzieli, jak szła w słońcu i płakała. Artysta śnił się jej w purpurowym płaszczu i butach z ostrogami: — „Przyszedłem, aby z tobą porozmawiać”. Kobieta cieszyła się we śnie, ale Artysta odchodził. „Jakże jestem niedoskonała — myślała — skóro mnie opuścił”.

Czytała je i chowała. Słuchała cisy schodów, cisy gwaru na ulicach. Marzyła o tym, że na grzeczach jego pracowni kłęczą oboje trzymając sobie ręce na ramionach. Myślała, że jest jego nierozpoznany smutkiem. Kiedy kupiła jego obraz. „Malarstwo — mówili jacyś ludzie — jest sztuką efektu zewnętrznego”. W noc, w którą Artysta brał ślub z Dziewczyną, śniła, że jest na uczcie weselnej. Błądziła wśród zastawionych stołów, wśród wysokich zielonych krzewów, półnaga, bojąc się, by ktoś jej nie rozpoznał. Kiedyś szła tuż za Artystą ulicą i nagle zobaczyła go. I wtedy bardzo zapragnęła opowiedzieć o nim i o sobie.

AGNIESZKA SUSŁOWICZ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W NASZYM województwie reguluje tę sprawę zarządzenie nr 25 wojewody legnickiego z 30 czerwca 1977 roku. Za kilka miesięcy upłynie druga rocznica jego wydania, więc warto się przyjrzeć jak funkcjonuje. Czy rzeczywiście stało się biletem wstępu do autobusu z tabliczkami „Przewóz pracowników”?

Statystyka Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wskazuje, iż PKS, główny adresat zarządzenia i główny przewoźnik załóg, podszedł do sprawy poważnie. Spośród 261 autobusów pracowniczych wytypowano 120, które mają obowiązek (w miarę wolnych miejsc) zabierać podróżnych z przystanków PKS i WPK. Wybrano kursy, w których notowane są „luzy”, oznakowano tabliczkami autobusy, a na niektórych przystankach wywieszono odpowiednie informacje.

Bardzo trudno określić liczbę pasażerów, którzy dzięki zarządzeniu nr 25 podróżowali „przewozami”. W 1978 roku kierowcy sprzedali 21,2 tys. biletów po 5, 10 i 15 zł. Biorąc pod uwagę liczbę kursów, nie jest to ilość imponująca, a raczej skromna. Trzeba jednak dodać, iż w autobusach pracowniczych można wykorzystywać bilety miesięczne WPK i PKS, a także bilety jednorazowe tych firm kupowane w kioskach „Ruchu”. Rzeczywistą liczbę „obcych” pasażerów korzystających z kursów zamkniętych przesłania jeszcze jeden fakt. Często nie posiadają oni biletów z kiosku. Kierowcy również nie zawsze je mają, lub też nie chcą sprzedać. Płacenie „do czapki” czy „na maskę” nie należy tu do zjawisk niezwykłych...

Z pozycji pasażera sytuacja taka nie jest jednoznaczna. Po pierwsze wielu z nich („dzięki” informacji wizualnej) po prostu nie wie, czy w tego typu autobusach obowiązują w ogóle jakieś bilety. Po drugie, daleko im do moralizowania i rozpatrywania sprawy z punktu widzenia społecznej etyki, gdy od dłuższego czasu oczekują na przystanku i „Przewóz pracowniczy” jest ich po prostu do komunikacyjnej opresji. Wiedzą o tym kierowcy i skwapliwie wykorzystują. Oczywiście nie wszyscy! W 1978 roku przeprowadzono kontrole w 3,6 tys. kursów. Uchybienia (nie zawsze finansowe) zanotowano jedynie w 54 wypadkach. Inna sprawa, że kontrole te (liczba i zakres) nie przekonały też urzędników. W końcu ubiegłego roku Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego dwukrotnie występował do Zarządu Przedsiębiorstwa PKS w Zielonej Górze o spowodowanie kontroli realizacji zarządzenia wojewody — bez echa.

Analiza urzędowa wykazuje również inne słabości (czy obiektywne ograniczenia) w realizacji tego potrzebnego zarządzenia. W wielu kursach wprowadzenie przejazdów



Gdyby wszyscy przewoźnicy dogadali się ze sobą — my, pasażerowie, mielibyśmy mniej powodów do narzekania na komunikację...

„PRZEMALOWAĆ” AUTOBUSY

publicznych okazało się niemożliwe, gdyż łączyłoby się ze zmianą rozkładu jazdy, a tym samym z pogorszeniem warunków dojazdu załóg górniczych do pracy. (KGHM wykorzystuje 166 autobusów z 261 obsługujących kursy zamknięte). Ostatnio zmniejszyła się też pula wolnych miejsc w autobusach pracowniczych. Wzrosła zaś poważnie liczba przewożonych pracowników, np. w KGHM z 24 tys. w roku 1976 do 26,5 tys. w tym roku przy minimalnym wzroście taboru. W ten sposób zmienił się też wskaźnik zapelnienia — 60 proc. w roku 1976 i 82 proc. w roku ubiegłym. Nie wszystkie kursy są atrakcyjne dla pasażerów „obcych”. Wiele autobusów z wolnymi miejscami kluczy wśród kopalnianych szybów, a tu zainteresowanie nie-pracowników jest znikome.

W oddziałach PKS-u przyznają, że otworzenie „Przewozów pracowniczych” dla ludności nie było rzeczą łatwą i nie wszystko zostało w tej sprawie jeszcze zrobione. Słabym ogniwem okazali się np. kierowcy. Nie wszyscy mogli sprzedawać bilety (byli już karani za biletowe machlojki), a ci, którzy mogli, specjalnie się do tego nie kwapili. Pierwsze kroki zostały jednak zrobione i nadszedł czas pełnej regulacji tych spraw.

Postanowiono, iż bilety (znacznie tańsze, niż w WPK i PKS, bo np. za trasę do 25 km obowiązuje bilet za 5 zł, a do 50 km za 10 zł) będą sprzedawane w kioskach. Powinien również dysponować nimi każdy kierowca. Aby w autobusach „przewozów” zapanowała większa dyscyplina, powołano społecznych kontrolerów. Są to pracownicy dojeżdżający codziennie tymi autobusami. Mają oni prawo kontrolować bilety, powinni pilnować, aby

autobus (w miarę wolnych miejsc) zatrzymywał się na przystankach WPK i PKS oraz kursował punktualnie. Planuje się też umieścić tabliczki informacyjne o kursach pracowniczych przy nowych, wiosennych rozkładach jazdy PKS.

Na marginesie rozważań o „Przewozach pracowniczych” warto zasignalizować inny, ogólniejszy problem komunikacji. Otóż budzi wątpliwości struktura komunikacji lokalnej w aglomeracji legnicko-głogowskiej. Kursują tu autobusy PKS-u, międzymiastowe i dalekobieżne, autobusy WPK i wreszcie „Przewozy pracownicze” zasilane też taborom zakładowym. Nawet pobieżna obserwacja dowodzi, iż wiele z tych samochodów „wozi powietrze”, dubluje się, „podbiera” sobie pasażerów, zaś inne, „pekają w szwach”. Idzie więc o ekonomiczne wykorzystanie autobusów, o właściwą koordynację ich pracy. Czy nie warto w imię zwykłej oszczędności benzyny połączyć w jakiś sposób działania przedsiębiorstw komunikacyjnych?

IDEALNYM wyjściem byłoby tu „przemalowanie wszystkich autobusów na jeden kolor”, jak sugerował pewien znawca tych problemów, czyli utworzenie jednego przedsiębiorstwa. Sprawa to z wielu względów długa i zawiła. Czekanie zaś na jej finał mogłoby pochłonąć zbyt wiele czasu i... benzyny. Może więc zacząć od organu koordynującego? Od komunikacyjnej „rady dyrektorów”, która opracowałaby rozkłady odpowiadające komunikacyjnym możliwościom i społecznym potrzebom?

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

LISTY

„Równe szanse”

Odpowiadając na artykuł „Równe szanse” zamieszczony w „Konkretach” nr 9 zawierający krytyczne uwagi o konkursach szkół podstawowych w województwie legnickim — Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, uprzejmie wyjaśnia:

Zasada równych szans w konkursowej rywalizacji jest zawarta w treści zarządzeń Ministerstwa Oświaty i Wychowania i wytycznych Kuratorium. Zgodnie z nimi, konkursy szkół podstawowych odbywają się w trzech etapach, obejmujących eliminacje szkolne, międzyszkolne i finał wojewódzki. W skład komisji konkursowej etapu szkolnego i międzyszkolnego wchodzi nauczyciele szkół podstawowych, natomiast do komisji wojewódzkiej powołuje się wizeratorów metodyków i nauczycieli szkół średnich. Przedmiotem krytycznych uwag autorki listu są eliminacje międzyszkolne.

Wyniki konkursu rodzą szczególne emocje: dla zwycięzców — radość, dla pozostałych gorzka porażka i związana z nią świadomość rozdziwki między indywidualnymi oczekiwaniami a decyzją nie zawsze obiektywnych ocen, a drobne w istocie uchylenia często urastają do rangi zasadniczych problemów. Trzeba jednak zgodzić się z sugestią zawartą w liście, że w pracach komisji nie powinni uczestniczyć nauczyciele szkół, których uczniowie biorą udział w konkursie. Jest to sprawa wymagająca decyzji organizacyjnych w ramach obowiązujących zarządzeń.

Uogólniające konstatacje autorki o braku szans, podyktowane zapewne emocjonalnym potraktowaniem sprawy, nie znajdują potwierdzenia w efektach: konkursowe sito legnickich olimpiad nie gubi diamentów, mówią o tym liczni laureaci konkursów szkół podstawowych.

Na koniec pozwalam sobie wyrazić podziękowanie autorce listu za przekazane uwagi i zapewnić, że skorzystamy z nich przy organizowaniu wszelkich konkursów i olimpiad.

Kurator
Oświaty i Wychowania
mgr TADEUSZ PODWIŃSKI

załatwione!

Pragnę podziękować redakcji za wydrukowanie mojego listu pt. „Jak zwągle — opóźniony” („Konkrety” nr 10) w sprawie kursowania autobusu. Od momentu ukazania się mojego listu sytuacja poprawiła się radykalnie, autobusy jeżdżą regularnie każdego dnia. Jeszcze raz dziękuję w imieniu wszystkich pasażerów.

N. N.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Jacek Fedorowicz — W ZASADZIE CIĄG DALSZY — KAW 78, 35 zł. Feliety satyryczne znanego aktora są kontynuacją książki „W zasadzie tak”. Poświęcone są tematowi życia codziennego, skupionym wokół domu, rodziny, spraw administracyjnych.

Max Frisch — MONTAUK — Czytelnik 78, wyd. 1, 28 zł. Seria „Nikie”. Najnowsza powieść Frischa, której głównym bohaterem jest on sam. Utwór posiada wszystkie zalety świetnego pióra tego autora.

Fiodor Dostojewski — BRACIA KARAMAZOW — PIW 78, wyd. 3, 120 zł. Książka powstała w latach 1879–1886,

w okresie kiedy Dostojewski tworzył swoje najwybitniejsze powieści. Dostojewski, analizując psychikę swych postaci, dochodził do wniosku, że duchowa wolność jednostki może doprowadzić do rozdarcia wewnętrznego, a nawet do zbrodni. Ta sprzeczność wyrażona została najpełniej w postaci Iwana Karamazowa, który nie może wybaczyć społeczeństwu zguby jedynego niewinnego dziecka.

Liri Svejda — KATASTROFA — PIW 78, 45 zł. Klub Interesującej Książki. Współczesna powieść pisarza czeskiego, której akcja toczy się w środowisku inteligencji technicznej, dążącej do

„małej stabilizacji”. Autor ukazuje niebezpieczeństwa i zasadzki czyhające na ludzi opętanych manią bogactwa i kariery.

Halina Danilezyk — BRASILIA JEST W TOBIE — LSW 78, 28 zł. Powieść napisana jest w formie wewnętrznego monologu bohatera przeżywającego dramat alienacji i snującego refleksje na temat własnego świata i świata w ogóle.

JEDYNA W KRAJU

— Elektroniką interesowałem się od szkoły podstawowej. Jednak nie myślałem o tym by wybrać właśnie ten kierunek studiów. Koledzy poradzili mi „pójść na oficera”. Teraz widzę, że postąpiłem słusznie. — Tak mówi o sobie jeden ze słuchaczy Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej im. kpt. Sylwestra Bartosika w Jeleniej Górze.

W tym roku mija 10 lat istnienia WOSR. Weześniej była to Oficerska Szkoła Radiotechniczna, która w 1968 r. otrzymała imię kpt. pil. Sylwestra Bartosika, a dopiero rok później podniesiona została do rangi wyższej uczelni technicznej.

Jest to jedyny w kraju ośrodek szkolący specjalistów w zakresie urządzeń radiotechnicznych. Dlatego wszyscy wychowankowie przyjmowani są chętnie do każdej jednostki wojskowej dysponującej sprzętem radiolokacyjnym. Jednakże największe zapotrzebowanie na nich zgłaszają formacje obrony powietrznej kraju.

WOSR to nie tylko wyższa uczelnia, to także szkoła chorążych. Nauka w niej trwa 2 lub 3 lata, w zależności od posiadanego przez kandydata wykształcenia. Krótszy czas szkolenia przewidziany jest dla absolwentów średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych. Natomiast na okres 3-letni przyjmowani są ci, którzy ukończyli zasadniczą szkołę zawodową. Dzięki dalszej nauce, tutaj mają możliwość uzyskania świadectwa dojrzałości. Po zdaniu końcowych egzaminów, kadeci otrzymują dyplom technika wojsk technicznych o spe-

cialności radiolokacja oraz są mianowani na stopień młodszego chorążego.

Natomiast 4 lata studiuja podchorążowie WOSR pogłębiając wiedzę w dziedzinie teorii obwodów i sygnałów, układów elektronicznych sprzętu radiolokacyjnego i innych przedmiotów przydatnych w dalszej pracy zawodowej. Po pomyślnym zakończeniu edukacji otrzymują tytuł inżyniera dowódcy w specjalności wojska radiotechniczne i stopień podporucznika. Podchorążowie, którzy wyróżnili się w nauce, mogą być kierowani na dwuletnie studia magisterskie do Wojskowej Akademii Technicznej.

Nie tylko samą nauką żyją podchorążowie i kadeci WOSR. Po godzinie 14, która oznacza koniec codziennych zajęć, mają czas wolny. Wówczas wykorzystują go w zależności od upodobań. Do ich dyspozycji znajduje się stadion sportowy, dwie hale, korty tenisowe i kryty basen. Żołnierze chętnie korzystają z tych obiektów. Między drużynami czy plutonami prowadzone jest współzawodnictwo sportowe. Wyniki tej lokalnej rywalizacji znajdują później odzwierciedlenie w zawodach między uczelniami wojskowymi. WOSR należy od kilku lat do czołówek krajowej w grach zespołowych. Zwłaszcza w siatkówce i koszykówce.

Jeżeli kogoś nie interesuje sport, może skorzystać z przepustki do miasta lub skorzystać ze zbiorów bogato zaopatrzonej biblioteki.

Szkoła należy do najlepszych w kraju nie tylko pod względem o-

siągnięć sportowych. W roku ubiegłym WOSR w konkursie na najlepiej wyposażone gabinety metodyczne zajęła pierwsze miejsce wśród wszystkich wyższych szkół wojskowych, w kategorii sal cyklu społeczno-politycznego. Znajdują się tu też inne bogato wyposażone w nowoczesny sprzęt i techniczne środki dydaktyczne — gabinety specjalistyczne i sale wykładowe. Odbývają się w nich zajęcia teoretyczne z kilkunastu przedmiotów. Najważniejsze z nich to taktyka, podstawy radiolokacji, praca bojowa, sprzęt radiolokacyjny i inne. Dla lepszego opanowania zdobytej wiedzy przyszli oficerowie poczynają od drugiego roku nauki, odbywają 2—3-tygodniową praktykę w jednostkach wojskowych.

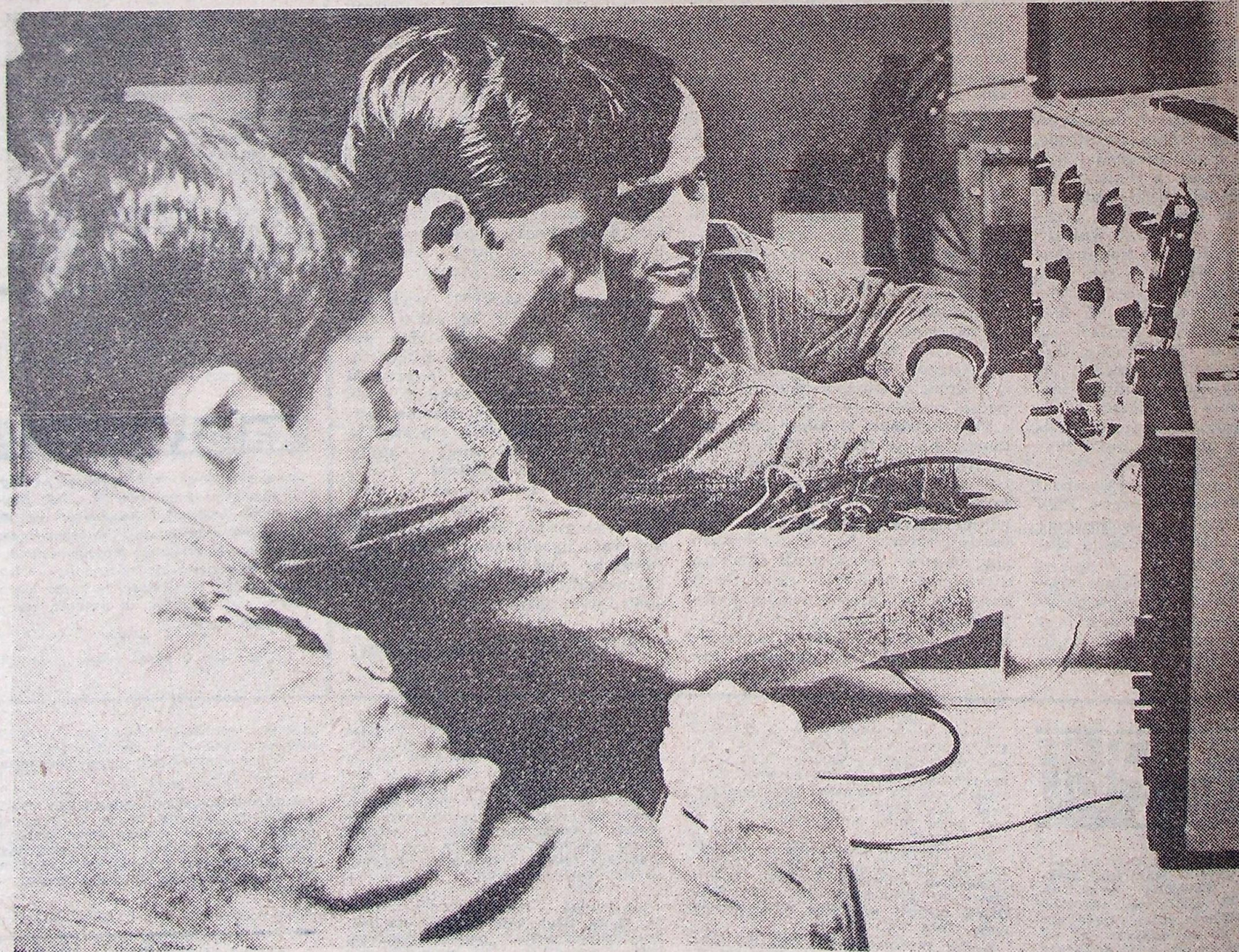
Przez wszystkie lata nauki uczelnia zapewnia swoim podopiecznym niezbędne uposażenie. Składa się na nie: całkowite umundurowanie, zakwaterowanie oraz miesięczna pensja. W zależności od posiadanego stopnia, roku studiów i pełnionej funkcji wynosi ona 400—900 zł.

Oprócz wolnego czasu po zajęciach, podchorążym i kadetom przysługuje 35 dni urlopu. Poza tym mogą być udzielone urlopy w drodze wyróżnienia (za bardzo dobre osiągnięcia w nauce i wzorowe postępowanie) i okolicznościowe (w szczególnych osobistych przypadkach).

Wypoczynek mija szybko, zwłaszcza wśród rodziny. Niemniej uczniowie WOSR chętnie wracają do zajęć, aby kontynuować naukę w zawodzie, który sami wybrali.



Gabinet metodyczny to: taśmy z nagranymi wykładami, magnetofony, podręczniki, skrypty, pomoce naukowe, a nowoczesny sposób zdobywania wiedzy.



Elektroniczne układy impulsowe to dla kadetów żadna tajemnica.



Współczesny oficer musi być wysportowany. W sali gimnastycznej WOSR zawsze gwaro...



ymi wykładami, magnetofony, pod-
nowoczesny sposób zdobywania



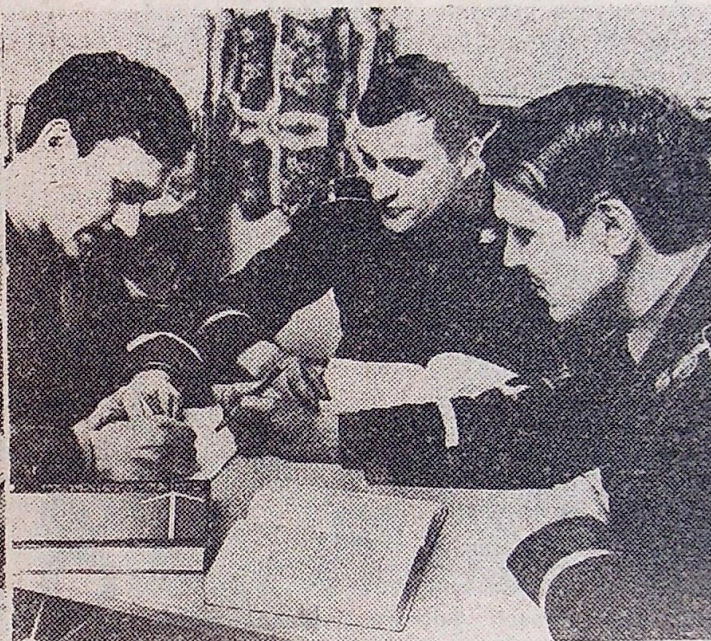
Wójt musi być wysportowany.
Wójt WOSR zawsze gwaro...



Najpierw zbiórka, a później codzienna porcja musztry.

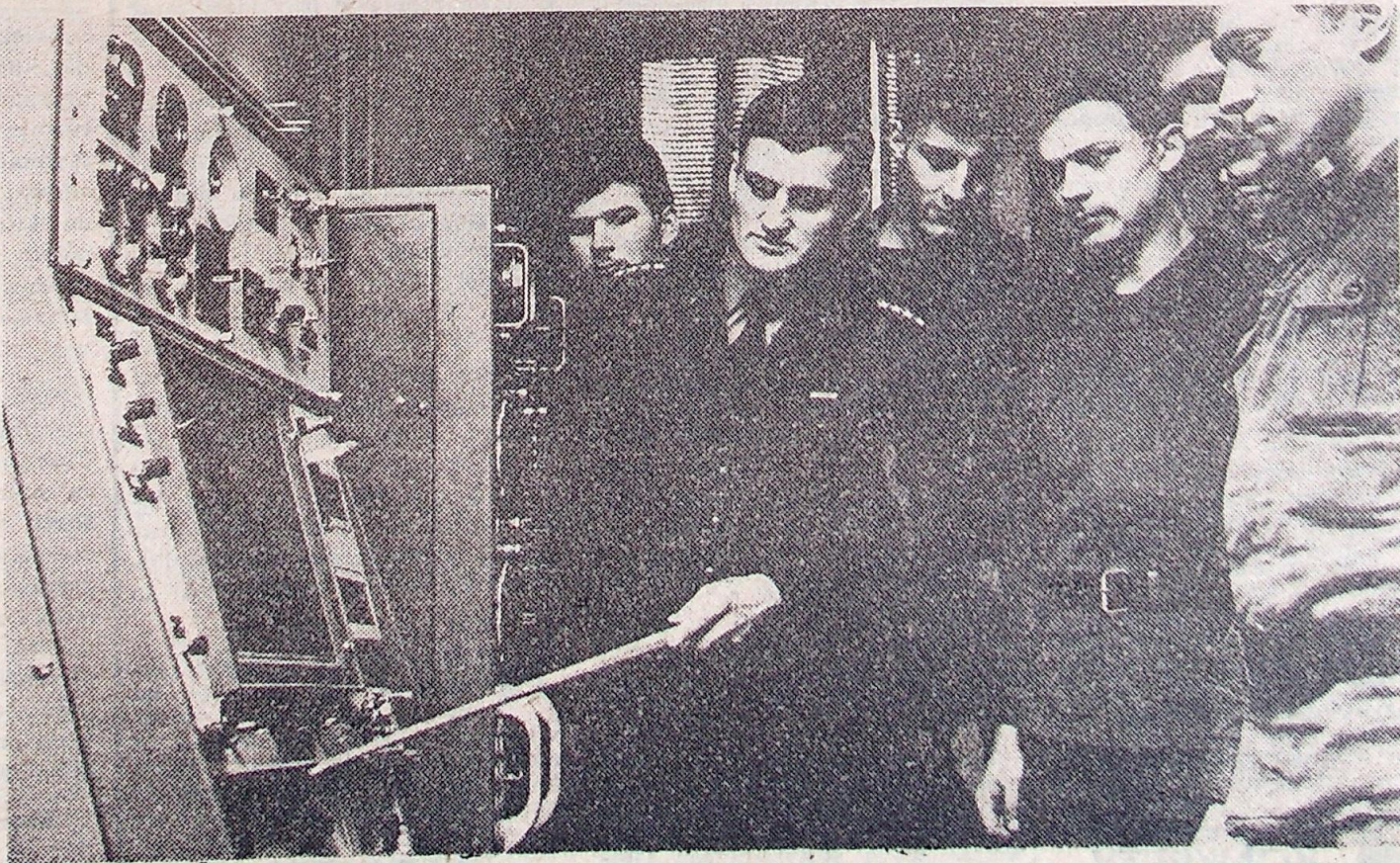


Podchorążowie, jak wszyscy studenci w Polsee, na pierwszym roku poznają filozofie marksistowska.



Stanisław Grażka, Krzysztof Karkosz i Stefan Dankiewicz są już „cywilnymi” magistrami. W Szkole Oficerów Rezerwy zdobywają mistrzostwo w sztuce wojennej.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: ZBIGNIEW KRUPA



Kpt. Bolesław Maćkowiak wyjaśnia zasady działania skomplikowanych urządzeń.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

POJECHAŁA ładowarka sypać kruszywo na taśmociąg. Zobaczymy jak będzie. Wszyscy jednak mają nadzieję, że wszystko będzie jak projektant przykazał: kruszywo powędruje kilkadziesiąt metrów do góry, do zbiorników betoniarni. Takich zbiorników jest cztery, na czterdzieści ton każdy, umieszczonych wysoko nad ziemią. Obok nich — smukłe pojemniki na cement, zaopatrywane z dołu przez rurociągi. Wystarczy włączyć automat, który będzie dozował kruszywo, cement i wodę, aby zbiorniki zaczęły się opróżniać, ich zawartość mieszać i aby płynąć począł oczekiwany beton.

sobie I sekretarz POP Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Henryk Garbacz — obeszłoby się bez awarii...

Nie zgadzam się z towarzyszem sekretarzem, albowiem nie sposób wszystko rozkuwać i sprawdzać — dali budowlaney projektowane śruby, czy nie dali? Bo doszłoby do tego, że sprawdzilibyśmy czy pod wybudowanym domem są fundamenty (na marginesie: zdarzało się, że nie było...) czyli doszłoby do absurdu.

Zbyt szybko jeszcze rozgrzeszamy przejawy niesolidności, marnotrawstwa ludzkiej pracy, społecznych pieniędzy i materiałów. W czasie rozruchu technologicznego mają docierać się maszyny i ludzie, ujawniać usterki niemożliwe bądź trudne do przewidzenia, błędy wynikłe z wprowadzania no-

miasto rozwija się w oszalałym tempie, gdy w tym roku wybudować w nim trzeba 6700 izb plus obiekty towarzyszące. Dokonuje się więc czarodziejskich wręcz sztuk, aby sprostać zadaniom. GPB buduje domy w pięciu różnych technologiach: z płyt lubińskich, ścinawskich, bolesławieckich, z Nowogrodu Bobrzańskiego i z wielkiego bloku, przestarzałej już technologii, dostarczanego z PROBET-u Zielona Góra. Można sobie wyobrazić trudności organizacyjne, transportowe i wszelkie inne w takim systemie. Na razie GPB radzi sobie nieźle — należy do przedsiębiorstw przodujących nie tylko w naszym województwie.

Własna fabryka większość kłopotów wyeliminuje. Chociaż bez importu się nie obejdzie. Fabryka projektowana przecież i zatwierdzana była do budowy kiedy nikomu do głowy nie przychodziło, że Głogów będzie 100-tyśięczny i w związku z tym jej wydajność jest w granicach niecałych pięciu tysięcy izb rocznie: o dwa tysiące mniej niż powstanie ich już w tym roku. Ale na to trzeba spojrzeć inaczej — będzie trzeba sprowadzać płyty, lecz tylko na uzupełnienie własnych zasobów.

Domy będą robione na taśmie. Na jednym jej końcu wlewa się beton do formy, później forma wędruje przez poszczególne stanowiska, na których zagęszcza się ją, wygładza, wstępnie naparza, aby na końcu zjechała na niższą kondygnację taśmy, dojrzała w parze i dołem wróciła do punktu, gdzie zdejmie się ramy i palety, odstawi betonową płytę, a do pustych ram włoży zbrojenie i wleje beton. Oczywiście jest to tylko jeden z elementów skomplikowanej technologii. Poza taśmą są jeszcze baterie ram stacjonarnych, w drugiej hali formy do odlewania elementów poddasza, kominów, pomieszczeń sanitarnych. Są stanowiska do przygotowywania zbrojenia, wykonywania stolarki. W końcu jest tu roboty dla 150 ludzi na jednej zmianie!

Trochę prefabrykatów już zrobiono. Niektóre jeszcze ciepłe — prosto z formy. Załoga się wprawia. Gdyby te elementy robione były z własnego betonu, to byłby może z nich pożytek. Ale beton trzeba było dowozić — a taki już wymogów fabryki domów nie spełnia. W związku z tym dotychczasowa robota w izby mieszkalne się nie zamieni. I to też są koszty partaniny wykonawców.

Schodzą z form pierwsze prefabrykaty. Ale do końca budowy jeszcze daleko. Trzeba zrobić place składowe, na których dojrzeć będą „kawałki” domów. Trzeba zamontować żurawie — na razie stoi jeden, a potrzebne są cztery. Wybudować bocznicę kolejową do składu kruszywa i magazynów cementu, uwolnić się od kłopotliwego transportu cementowozami. Kolej dowiezie też porządne kruszywo, obecne bowiem nie ma przewidzianych technologią parametrów i złą jakością kruszywa nadrabia się większą ilością cementu w betonie. A to kosztuje...

NIELATWE są początki głogowskiej fabryki. Ale na pewno już niedługo ptaki wyprowadzą się z jej hal — za dużo tam będzie ruchu, huku, pyłu. Jaskółki polecą pod powałę nowo budowanych domów...

KRZYSZTOF DEBEK



W betonowych słupach podtrzymujących betonowe nie zapomniano uszczelnić miejsce kotwienia... CAF — Dąbrowiecki

KOSZTY BRAKORÓBSTWA

Ten beton miał popłynąć już miesiąc temu. Ale kiedy posypano pierwsze tony kruszywa na taśmociąg, to ów zamiast powieźć kruszywo w górę, zaczął się najwyraźniej rozlatywać. I cóż się okazało?

— Przecież nie będzie się pan wdawał w szczegóły — odradza Michał Walkowiak opisywanie spartolonej roboty. — Po co? Lepiej napisać, że wystąpiły niespodziewane trudności...

Pewnie, że niespodziewane. Niczym grom z jasnego nieba. Brygadziści Świętek, którego brygada przyszła naprawiać rozwalone urządzenia, prowadzi nas stromym korytarzem taśmociągu, aby pokazać „niespodziankę”.

— Tu jest — powiada, kopiąc gumiakiem w dwie wystające śruby.

Owe śruby wystają z betonowego fundamentu i przytwierdzają do niego konstrukcję taśmociągu. Przedtem tych śrub nie było. Po prostu — wykonawca „zapomniał”. Ale żeby braku, widać nie było — zalano wszystko betonem, wygładzono. Solidnie to wyglądało, odpowiedziałnie, tyle że przy pierwszej próbie pod obciążeniem poszła konstrukcja w drobniaki.

— Ze też nie rozkułiliśmy tego i nie sprawdziliśmy — wyrzuca

wej technologii. Ale brakoróbstwo, ewidentne lekceważenie obowiązków — te rzeczy trzeba piętnować na każdym kroku, a jeszcze lepiej rozliczać winnych z poniesionych kosztów. Bo oczywiście fachowcy z Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego rozkułi beton, wstawili śruby, może nawet przeprosili. Lecz za to kucie zapłacił państwowy pieniądź, beton też był nasz. A dodać do tego koszty naprawy taśmociągu, koszty opóźnienia uruchomienia fabryki. Nie ukrywajmy...

Głogowska Fabryka Domów przez cały miesiąc musiała likwidować skutki brakoróbstwa. Bo nie tylko o śrubach zapomnieli fachowcy z LPBP. W betonowych słupach podtrzymujących betonowe nie zapomnieli uszczelnić miejsce kotwienia betonu z konstrukcją i woda swobodnie przesiąkała sobie w głąb słupa po zbrojeniu. Przyszły mrozy i zgodnie z prawami fizyki rozleciały się dwa słupy...

Dyrektor Walkowiak chciałby oszczędzić wstydu fachowcom z LPBP, nie mówiłby o szczegółach — a przecież on i jego załoga świecą teraz oczami i tłumaczą się z opóźnień, z bezpowrotnie straconych dni naprawiania cudzej partaniny. Ech ta zawodowa solidarność — my budowlani, oni budowlani...

Tymczasem miasto niecierpliwie oczekuje pierwszych płyt z własnej fabryki domów. Fabryka ta była potrzebna, zanim jeszcze powstała wizja stutysięcznego Głogowa. Cóż więc mówić teraz, gdy



Mistrzowie — bezkonkurencyjni

Przez dwa dni — 15 i 16 marca — rozgrywano w Warszawie międzynarodowe zawody w akrobatyce sportowej. Najwyższe oceny sędziów i obserwatorów uzyskali czwórka dwukrotnych mistrzów świata z Górnika Złotoryja — Leszek Antonowicz, Bogdan Zajac, Wojciech Swiecik i Sławomir Hłada, która zaprezentowała światowy poziom i zdecydowanie wygrała z rywalami.

TEMATU
CIĄG
DALSZY



„Przyjdź pan za miesiąc”

W związku z felietonem w rubryce „Zawsze do usług” („Konkrety” nr 11 z dnia 16 marca 1979 r.), w którym m. in. poddano słusznej krytyce nieprzyjęcie od klientki do naprawy obcasów w trybie ekspresowym przez szewca w zakładzie przy ul. 1 Maja oraz nieuzasadnionej odmowy wykonania uczesania przez fryzjerkę zakładu na Osiedlu Staszica, dykcja oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy w Legnicy wyjaśnia co następuje:

Notowany od lat brak kandydatów do nauki zawodu szewskiego w usługach, jak również wykuszanie się kadry ze względu na wiek stwarza nadmierny popyt na te usługi w Lubinie, gdzie liczebność mieszkańców systematycznie wzrasta przy równoczesnym zahamowaniu przyrostu zakładów szewskich z podanych wyżej przyczyn. Przeciążenie omawianego zakładu przyjętym do reperacji obuwiem jest niejednokrotnie przyczyną trudności w dotrzymaniu terminów wykonania usług bieżąco przyjętych, tym bardziej na poczekaniu. Stąd „nerwowe”, aczkolwiek nietaktowne potraktowanie klientki w omawianym wyżej przypadku. Winny zajścia jak również reszta załogi zakładu otrzymali ustne pouczenie o obowiązku taktownego odnoszenia się do klientów, poza tym pisemne polecenie wprowadzające na stałe ekspresowe, tj. na poczekaniu wykonywanie drobnych napraw obuwia.

Fryzjerki zakładu na Osiedlu Staszica (pawilon przy ul. Armii Czerwonej) zostały w dniu 30 marca pouczone o negatywnych skutkach wprowadzenia w zakładzie uczesania na zasadzie uprzedniego zamawiania kolejności przez klientki oraz zarówno wymieniony zakład, jak i pozostałe w Lubinie otrzymały pisemne polecenie zabraniające stosowania z jakichkolwiek przyczyn zamawianie „kolejki” przez klientki.

Wojewódzka Spółdzielnia Pracy
Oddział w Legnicy
dyrektor
mgr Karol Rusak



DOTYCHCZASO-

W WYCH trzynastu kolarzów — Szlakiem Grodów Piastowskich — rozgrywanych przede wszystkim na ziemiach zagłębia miedziowego, startowało wiele ekip krajowych i zagranicznych. Dwukrotnie — w latach 1969—1970 — organizatorzy gościli oficjalną reprezentację Związku Radzieckiego, przygotowującą się do Wyścigu Pokoju. W imprezie wielokrotnie uczestniczyła ekipa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, startowali także reprezentanci NRD, Mongolii, Czechosłowacji, Danii i Szwajcarii. Nie zawsze wyścig był rozgrywany w obsadzie międzynarodowej, ale zawsze dostarczał wielu emocji. Poza tym sprawdził się jako impreza bardzo potrzebna u progu sezonu, mająca duże znaczenie dla polskiego kolarstwa.

Z polskich kolarzy startowało w wyścigu wielu doskonałych zawodników z medalistami olimpijskimi i reprezentantami kraju na czele. Kibice (których nigdy nie brakowało) oklaskiwali na trasie i zakończeniu etapów takie sławy jak: Edward Barcik, Józef Beker, Andrzej Bławdzin, Zenon Czechowski, Jan Faltyn, Bogusław Fornalczyk, Stanisław Gazda, Józef Gawliczek, Marian Kegel, Zbigniew Krzeszowiec, Jan Kudra (były legnickanin), Henryk Kowalski, Czesław Lang, Lucjan Lis, Wojciech Matusiak, Bogusław Fornalczyk, Czesław Polewiak, Stanisław Szozda, Henryk Woźniak (obecny trener sekcji w Górniku Polkowice), Rajmund Zieliński, kolejny legnickanin Grzegorz Szumlakowski i wiele innych sław, których nie sposób wymienić.

Przez długie lata czekali na start w wyścigu najlepszego z najlepszych kolarzy polskich — Ryszarda Szurkowskiego. Na jego udział doczekano się dopiero przed dwoma laty. Wystartował do pierwszego etapu, wygrał na stadionie Legnicy po pasjonującym finiszu ze Stanisławem Szozdą i., wycofał się z imprezy. Następnego dnia musiał wyjechać na wyścig do Turcji, a symboliczny udział w tym wyścigu potraktował jako doskonały sprawdzian formy. Impreza bardzo przypadła mu do gustu i przed rokiem stanął na starcie, jechał bardzo dobrze i jak mówili fachowcy wygrał wyścig jak chciał, zdobywając przy tym puchar „Konkretów” dla najaktywniejszego kolarza.

Tylko nieliczna garstka może wymienić dotychczasowych triumfatorów wyścigu. Dlatego też, dla potrzeb kronikarskich, wymienimy ich. Oto oni:

- 1966 — Henryk Kowalski (Lechia Gdańsk),
- 1967 — Rajmund Zieliński (LKS Gryf Szczecin)
- 1968 — Ryszard Gac (LKS Agromel Toruń)
- 1969 — Jurij Dmitriew (ZSRR)
- 1970 — Ringold Kalnienieks (ZSRR)
- 1971 — Stanisław Gazda (Start Bielsko)
- 1972 — Mieczysław Szurko (LKS Strzelce Krajeńskie)
- 1973 — Tadeusz Prasek (Birkut Goleńów)
- 1974 — Wiesław Kornacki (Lech Poznań)
- 1975 — Edward Barcik (LKS Ziemia Opolska)
- 1976 — Stanisław Mikołajczuk (Legia Warszawa)
- 1977 — Stanisław Szozda (LKS Ziemia Opolska)
- 1978 — Ryszard Szurkowski (Dolmel Wrocław)

Tegoroczny, już czternasty, wyścig Szlakiem Grodów Piastowskich po raz pierwszy przebiegać będzie wyłącznie trasami województwa legnickiego, a jego głównym organizatorem jest nowo powołany Okręgowy Związek Kolarski w Legnicy, przy współudziale Wojewódzkiej Federacji Sportu, Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ, FSZMP, RW LZS, redakcji „Gazety Robotniczej” i „Konkretów”. Trasa wyścigu jest bardzo interesująca, aż trzy premie górskie. Wyścig rozpocznie się 20 kwietnia w Lubinie jazdą indywidualną na czas na trasie Lubin — Szklary Górne — Lubin o godzinie 9.00 (start i meta przy ulicy Chocianowskiej). Tego samego dnia na lubińskim placu Wolności (godz. 15.30) nastąpi start honorowy, a w pół godziny później kolarze z ulicy Chocianowskiej wystartują do drugiego etapu biegnącego przez Jaroszewkę, Rokitki, Chocianów, Przemków do Głogowa — trasa 88 km, zakończenie na stadionie miejskim około 18.00.

Najtrudniejszy będzie trzeci etap liczący 164 km w bardzo trudnym dla kolarzy terenie. Wystartują oni z Polkowic (start honorowy — 21 kwietnia) z placu PKWN (start ostry w Polkowicach Dolnych) i będą musieli pokonać trasę: Polkowice — Chocianów — Rokitki — Chojnów — Złotoryja — Kozów — Prusice — Męcinka — Chelmiec w tym rejonie pokonają trzy pętle i rozegrają trzy premie górskie: Męcinka — Jawor — Legnica (zakończenie na stadionie miejskim około godz. 18.15). Końcowym akcentem tegorocznej imprezy będzie tradycyjne kryterium uliczne w Lubinie (trasa wszystkim mieszkańcom doskonale znana), które rozpocznie się o godzinie 10.00 na placu Wolności w dniu 22 kwietnia.

Przygotowania do tradycyjnej imprezy trwały długo, a organizatorzy zrobili wszystko, aby jak zwykle uczestnicy wywieźli z zagłębia miedziowego jak najlepsze wspomnienia. W chwili oddawania artykułu do druku nie zaliśmy jeszcze dokładnej liczby zgłoszonych kolarzy (listę startową, jak zwykle, zamieści „Gazeta Robotnicza”).

W STĘPNIE możemy poinformować, że wystartuje ekipa bułgarska, a ponadto między innymi tej klasy kolarze, jak były mistrz świata Janusz Kowalski, Janusz Bieniek i były legnickanin Roman Szczur. Jak zwykle nie zabraknie największych sław (poza kadrą przygotowującą się do Wyścigu Pokoju) polskiego kolarstwa. Wyścig będzie niezwykle interesujący i jesteśmy przekonani, że przebiegnie sprawnie i cieszyć się będzie wielkim zainteresowaniem mieszkańców regionu miedziowego.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Oto najlepsze zdjęcie sportowe roku 1978, wybrane spośród 800 prac nadesłanych przez 165 fotoreporterów z 18 krajów świata na doroczny konkurs Międzynarodowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej. Fotografia przedstawia upadek hiszpańskiego kolarza Andriano w czasie ubiegłorocznego Tour de France.

Fot. AFP

REKORDOWA OBSADA

torzy dobrze zgrali termin wyścigu z innymi imprezami i stał się on generalną próbą formy przed rozpoczynającą się dziś w Lubinie XIV Ogólnopolskim Wyścigiem „Szlakiem Grodów Piastowskich”.

Nieoczekiwane zwycięstwo wśród seniorów odniósł Kohyt z Dolmelu Wrocław. Nie powiodło się natomiast tak znanemu kolarzom jak: Bieniek, Andrzejewski, Raczkowski, Bielski, Firkowski, Piasecki i Kaczmarek.

Z kolarzy zagłębia miedziowego najlepiej zaprezentowali się Wdowiak (Chrobry Głogów), Skoczył (Legrol Legnica), Fingas (Górnik Polkowice), Baumrucken (Górnik), Malukiewicz i Pich (Legrol).



Fot. K. Raczkowski

„Fair Play” dla Paździora

Zasłużony trener I-ligowej drużyny pięciarskiej Zagłębia Lubin — Kazimierz Paździor (na zdjęciu) został ostatnio wyróżniony honorowym dyplomem „Fair play” w plebiscycie Polskiego Komitetu Olimpijskiego i redakcji „Sztandaru Młodych”. Serdecznie gratulujemy zaszczytnego wyróżnienia i życzymy dalszych sukcesów w pracy sportowej i wychowawczej w lubińskiej sekcji bokserskiej.

Zmiana trenera

Eugeniusz Mycak doskonale jest znany zwolennikom piłki nożnej w zagłębiu miedziowym. Prowadzony przez niego pierwszy zespół Zagłębia Lubin awansował do II ligi, doskonale — jak wszyscy pamiętają — spisywał się w rozgrywkach o Puchar Polski, awansował do półfinału, co stanowiło olbrzymią sensację w całym kraju. Zaślugi Eugeniusza Mycaka były powszechnie doceniane. W dorocznym plebiscycie „Słowa Polskiego” na najlepszych trenerów Dolnego Śląska zajął drugie miejsce. W ten sam sposób typowali czytelnicy „Konkretów” uczestniczący w naszym plebiscycie na najlepszych sportowców i trenerów województwa legnickiego w 1978 roku. Ponadto lubiński trener uznany został za najlepszego trenera piłki nożnej województwa legnickiego.

Dzień przed świętami rozszalała się wiadomość o rozstaniu się klubu z zasłużonym trenerem. Wywołało to duże zdziwienie i zaskoczenie kibiców. W związku z ich licznymi telefonami i pytaniami zwróciliśmy się do prezesa Zagłębia Lubin z prośbą o podanie przyczyn podjętej decyzji. Prezes Witold Parchimowicz stwierdził, że „o zmianie trenera zdecydowała przeprawiona przez zarząd klubu ocena pracy trenera i pracy zawodników”.

Nie chcemy w tej chwili wnikać w szczegóły sprawy. Wszyscy jednak doskonale wiedzą, że częste zmiany szkoleniowców — nie tylko w piłce nożnej — do niczego nie prowadzi. O tym prostym fakcie nie tak dawno przekonali się lubińscy działacze. Pierwsza drużyna prowadzona przez Alojzego Sitkę awansowała do II ligi, w przerwie rozgrywek zmieniono trenera i w rezultacie Zagłębie znalazło się ponownie w klasie międzywojewódzkiej...

Sprawy, o których piszemy, są, niestety, nagminnym zjawiskiem w polskim piśkarstwie, szczególnie w II lidze, w której kluby zmieniają szkoleniowców jak rękawiczki. Rzecz jasna, nie przyczynia się to do wzrostu poziomu tej klasy rozgrywek i nawiązania przez nią jakiegos bliższego kontaktu z zespołami ekstraklasy. Wydaje się, że nadszedł już czas, aby wreszcie Polski Związek Piłki Nożnej uregulował te zagadnienia i ustalił szczegółowe zasady zmiany barw klubowych również i dla trenerów, którzy dotychczas nie są bronieni żadnym przepisem przed zakusami klubowych działaczy.

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno- -Montażowych Budownictwa Rolniczego

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261



zatrudni natychmiast:

- ELEKTROMONTERÓW
- MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ
- SPAWACZY
- OPERATORÓW KOPAREK JEDNONACZYNIOWYCH

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego i wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płac i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie nr telefonu 210-51 do 58, wewn. 261, codziennie od godz. 7 do 15. W soboty od godz. 7 do 13.

194-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Franciszek Nadler, zamieszkały w Legnicy, ul. Czarneckiego 31/5.

050577-g

ZGUBIONO FAKTURY z pieczęcią Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Piekarach Wielkich od numeru 597-629. Michał Kłopacz, zamieszkały Rosochata 22, gmina Kunice.

050578-g

ZGUBIONO ZEZWOLENIE nr 385 z dnia 13. 5. 1977 r. na prowadzenie zakładu elektrycznego, wydane przez Wydział Handlu i Usług w Legnicy na nazwisko Marian Forusniak zamieszkały w Złotoryi ul. 22 Lipca 9.

50583-g

LOKALE

M-6, SPÓŁDZIELCZE, nowe budownictwo, Wrocław, zamienie na M-5 lub większe w Lubinie. Wrocław, tel. 55-66-89.

59103-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN SLUBNYCH, Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.

050554-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM SŁOMĘ jęczmienną ze stodoły, wiązaną. Władość: Jaskowice Legnickie 7, Zygmunt Cirka, tel. 815-70.

50592-g

Prezesowi GS Prochowice

**Czesławowi
Klimontowi**

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają:

pracownicy gastronomii.

50581-g

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY RYNEK 59

ZAKUPI NATYCHMIAST

PATEFON I TORBĘ LEKARSKĄ
Z OKRESU LAT TRZYDZIESTYCH
I CZTERDZIESTYCH XX WIEKU

258-k

ZESPÓŁ WARSZTATÓW SZKOLENIOWYCH
ZAKŁADU DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

w Legnicy, ul. Muzealna 2

OGŁASZA ZAPISY KANDYDATÓW

do klas pierwszych na naukę zawodu na rok szkolny
1979/80 w następujących kierunkach:

- MONTER PODZESPOŁÓW ELEKTRONICZNYCH

— okres nauki 3 lata — chłopcy i dziewczęta.

- ELEKTROMECHANIK

okres nauki 3 lata —

chłopcy i dziewczęta.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły podstawowej, wiek od 15 do 18 lat oraz złożenie następujących dokumentów:

— podanie, życiorys, świadectwo zdrowia stwierdzające przydatność do określonego zawodu, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, 3 fotografie.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie oraz w zależności od postępów w nauce nagrody pieniężne, zapomogi i stypendia.

Zajęcia teoretyczne odbywać się będą w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, natomiast zajęcia praktyczne prowadzone będą w Zespole Warsztatów Szkoleniowych ZDZ w Legnicy, ul. Muzealna 2.

Zakład nie prowadzi internatu.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekcja szkolenia w Legnicy, ul. Muzealna 2, II piętro, pokój nr 10, tel. 256-26.

O przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów.

IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

257-k

wszystko o miedzi

ZMIANY NA AMERYKANSKIM RYNKU

Na amerykańskim rynku miedziowym nastąpiły w tym roku spektakularne zmiany. Po okresie najgorszej od 1930 r. recesji rozpoczął się okres wielkiej prosperity. Jedną z największych amerykańskich firm miedziowych, „Asarco Incorporation” zapowiedziała wzrost podstawowych cen miedzi do 90 centów za funt; jest to najwyższa cena, jaką kiedykolwiek ogłosił producent amerykański.

Inne firmy jak „Kennecott”, „Anaconda”, „Phelps Dodge” przewidują podwyżki — wprowadzenie nie tak poważne, ale przekraczające absolutny rekordowy poziom cen — 85 centów za funt, ustanowiony w lipcu 1974 roku, w momencie największego ożywienia przemysłowego.

Ta zmiana koniunktury rynkowej nastąpiła wbrew wszelkim oczekiwaniom. Zaledwie półtora roku temu sytuacja amerykańskich firm miedziowych była wręcz groźna. Ołbrzymie światowe zapasy miedzi, które w owym czasie wynosiły 2,25 mln ton i bardzo silna konkurencja zagraniczna zmusiły firmy amerykańskie do ograniczania produkcji i do zwalniania z pracy tysięcy robotników. Zdaniem ekspertów przemysł miedziowy potrzebował całych lat na wyjście z kryzysu.

W roku 1977 Zair, Zambia, Peru i Chile prowadziły bezpardonową walkę konkurencyjną z amerykańskimi producentami. Wiosną ubiegłego roku amerykańskie firmy miedziowe na próżno zabiegały u administracji o obronę przed importem, żądając ustanowienia kontyngentów na wwóz miedzi.

Obecnie sytuacja zmieniła się diametralnie. Poważnie zachwiana przez ubiegłoroczne wydarzenia w Kolumbii produkcja Zairu nie osiągnęła jeszcze swego normalnego poziomu. Zambia boryka się z trudnościami w transportowaniu miedzi do portów. Produkcja krajów latynoamerykańskich jest poważnie zagrożona przez strajki. Wreszcie Iran — mógł dostarczyć światu w 1979 roku 140 000 ton miedzi, ale rozruchy w kraju przeszkodziły w uruchomieniu produkcji kompleksu w Sar Cheshmeh.

Światowe zapasy miedzi, które na początku roku 1978 spadły do poziomu 1,3 miliona ton zostały dodatkowo zredukowane do 400 000 ton.

Eksperti reprezentują pogląd, że w 1979 roku popyt na miedź powinien przewyższyć podaż o 100 000 ton. „Zaczynamy na świecie odczuwać brak metalu i produktów rafinowanych” — stwierdził przedstawiciel firmy „Asarco Inc”.

Popyt jest o wiele wyższy niż przewidywano. Już w ubiegłym roku zużycie miedzi w Stanach Zjednoczonych wzrosło o 8 proc., osiągając poziom 3,35 mln ton.

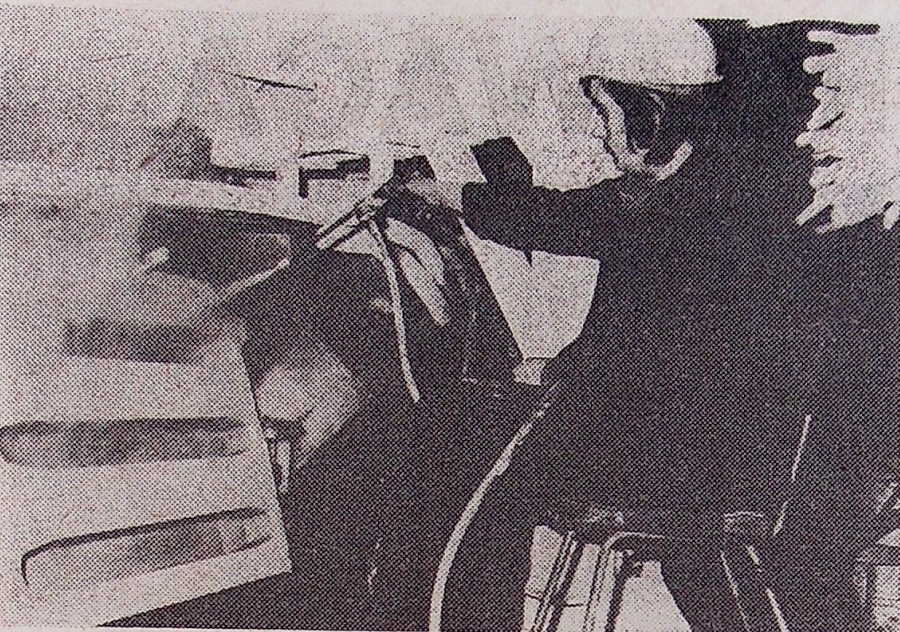
Wbrew spodziewanemu w tym roku zwolnieniu rytmu amerykańskiej gospodarki, firmy miedziowe mają portfele nabite zamówieniami i po raz pierwszy od lat sprzedają wszystko, co zaofiarowały... „Zaledwie dwa miesiące temu mówiło się o recesji” — powiedział niedawno wiceprezes firmy „Kennecott Copper Corporation”.

Niemniej, amerykańskie firmy zniechęcone kryzysem w roku 1977 boją się inwestować. Producenti zapewniają, że ceny powinny wzrosnąć do 1 lub 1,20 dolara za funt, zanim firmy zdecydują się na zwiększenie swych zdolno-

nie się strajk w kanadyjskich zakładach Noranda w Montrealu, który ma się rozpocząć 4 kwietnia. Produkcja miedzi w tych zakładach wynosi 400—500 tys. ton rocznie.

PRODUKCJA MIEDZI W ZAIRZE

Władze Zairu zapowiadają, że o ile sytuacja polityczna w kraju będzie pomyślna, kraj zwiększy produkcję miedzi w 1979 roku do 420 000 ton, a kobaltu do 13 000 ton. Specjaliści z Londyńskiej



W Hucie Miedzi „Legnica”...

Fot. Waldemar Sikorski

ci produkcyjnych. „Jeśli taka sytuacja utrzyma się, być może będziemy świadkami eksplozji cen miedzi i poważnych jej braków około roku 1983/84” — taką opinię reprezentuje wiceprezes firmy „Consolidated Research Incorporation”.

(Wg Le Soir 18/19 II 1979)

WZROST CEN MIEDZI

Maklerzy giełdowi w Londynie przewidują, że ceny miedzi wzrosną wkrótce wyraźnie i przekroczą rekordowy poziom z 1974 roku. Przyczyną tego wzrostu cen mają być kłopoty z produkcją i transportem miedzi w państwach należących do czolowych dostawców (Peru, Zair, Zambia, Chile). Szczególnie duże utrudnienia w produkcji wystąpiły ostatnio w Peru, w następstwie serii strajków. Zair stwierdził wprawdzie niedawno, że jego produkcja miedzi wróciła do normalnego poziomu, jednakże eksperci uważają, że tak nie jest, gdyż wiele państw importujących miedź z Zairu, nie otrzymało jeszcze zaległych dostaw z 1978 roku.

Czynnikami, który zwiększy jeszcze trudności na rynku miedzi, sta-

Giełdy Metali (LME) sceptycznie odnoszą się do tych zapowiedzi, zwracając uwagę na ogólne trudności gospodarcze Zairu, jak również na brak wykwalifikowanej siły roboczej.

(Wg. Ekonomia Polityka, 12. II. 79)
Oprac. CODP przy PAP

RUMUNIA KUPUJE ZAMBIJSKĄ MIEDŹ

W roku 1978 Rumunia sprowadziła z Zambii 4000 ton miedzi. W roku 1979 zamierza zakupić 15 000 ton metalu. Rozważana jest możliwość udzielenia przez Rumunię 30 mln dolarów kredytu dla Zambii. Warto tu odnotować, że w celu prowadzenia badań oraz eksploatacji największego bogactwa Zambii, jakim są złoża rud miedzi, utworzona została wspólna zambijsko-rumuńska kompania „Mokambo Development Corporation Limited”. Rumuńskie przedsiębiorstwo „Geomin” od szeregu lat prowadzi badania geologiczne i hydrogeologiczne w Zambii.

(Wg Privredni Pregled, 15 XI 78)
Oprac. CODP przy PAP

Z RAPORTÓW

MO

9.—16.IV. 1979 r.

● **SAMOCHOÓD POTRĄCIŁ** (16 bm.) 68-letniego W. B. — mieszkańca Lipiec, który nagle wtargnął na jezdnię. Poszkodowany zmarł w wyniku poniesionych obrażeń.

● **DWIEŚCIE TYSIĘCY ZŁOTYCH** wynoszą straty spowodowa-

ne pożarem stodoły w Wilczycach (gmina Krotoszyce). Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez dzieci. Z kolei niewłaściwa instalacja pieca spowodowała pożar kurnika w Prochowicach. Straty ocenia się na 70 tys. zł.

● **NIEMAL POD DRZWIAMI WŁASNEGO MIESZKANIA** pobity został (14 bm.) przez dwóch napastników 68-letni J. K. z Legnicy. Natychmiastowa akcja MO doprowadziła do zatrzymania obu przestępców.

● **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK** zdarzył się 15 bm. w Warcie Bolesławieckiej. 21-letni S. Ch, kierując motocyklem potrafił przecho-

dząc przez jezdnię 14-letnią L. Cz. Dziewczynka przebywa w szpitalu.

● **ROZBOJU DOKONAŁ** na wracającej do domu 30-letniej Krystynie Z. Została dotkliwie pobita i napastnik zabrał jej torebkę z pieniędzmi. Natychmiastowy pościg podjęty przez funkcjonariuszy MO doprowadził do ujęcia 19-letniego przestępcy.

● **TRAGICZNIE ZAKOŃCZYŁA SIĘ** przejażdżka samochodowa, na którą wybrał się nietrzeźwy J. W. wraz z dwoma kolegami (16 bm.). Na trasie między Kępą a Ostaszowem stracił panowanie nad kierownicą i najechał na przydrożne drzewo. Obaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu. Kierowca przebywa w szpitalu.



Zmęczenie wiosenne

Chociaż trudno to nazwać chorobą, to jednak okres wczesnej wiosny większość ludzi odbiera bardzo źle. Często są skargi na rozdrażnienie, bóle głowy, mniejszą wydajność w pracy...

Człowiekiem rządzi pewien zegar biologiczny. Niektóre zjawiska można stosunkowo łatwo wytłumaczyć. Wiadomo, że w ciągu zimy większość z nas przebywa mniej na powietrzu, że spożywamy mniej witamin i to wszystko odbija się potem na naszej psychofizycznej sprawności. Istnieją jednak zjawiska, które nie są już tak proste, chociażby zwiększona częstość zapadania na chorobę wrzodową żołądka i dwunastnicy w okresie wiosennym i jesiennym, czy chociażby większa liczba zawałów mięśnia serca podczas występowania wiatrów fennowych (u nas nazywa się to halny). Zjawisk takich jest zresztą znacznie więcej. Jeden z badawczych programów rządowych w Polsce zajmuje się np. zależnością występowania pewnych zjawisk w organizmie ludzkim od wieloletnich zmian aktywności słonecznej. W sumie należy zdawać sobie sprawę, że jesteśmy częścią otaczającej nas przyrody. To, co robimy w sensie odgradzania się od niej i pewne poczynania, mające na celu zwiększanie pojętego w zły sposób komfortu życia, świadczy o niezrozumieniu tej prostej prawdy i obraca się przeciwko nam.

Każdy człowiek potrzebuje pewnej porcji aktywności fizycznej. Oświadczenia typu: „Ja się dosyć nalam w biurze i dlatego w domu muszę sobie poleżeć”, są oczywiście nieporozumieniem. Takim samym nieporozumieniem jest jednak bierny odpoczynek po pracy fizycznej, nawet połączonej z dużym wysiłkiem. Praca fizyczna angażuje tylko niektóre grupy mięśni, doprowadzając do ich zwiększonego napięcia. Odpoczynek czynny powinien zaś zapewnić jak najbardziej wszechstronny ruch i powodować odprężenie zarówno psychiczne, jak i fizyczne.

Drugą sprawą jest odżywianie. Modne obecnie zestawy witamin, łącznie z kupowaną za ciężkie dolary bauerlecytyną nie są w stanie zastąpić racjonalnego odżywiania i witamin zawartych w warzywach i owocach. Przez tysiące lat człowiek dopasował się do składu mineralnego i witaminowego spożywanych warzyw i owoców i wszelkie preparaty wielowitaminowe, które w niektórych okresach życia (np. u niemowląt), czy w niektórych chorobach muszą być uzupełnieniem diety, spożywane zamiast pełnowartościowych składników odżywczych są tylko namiastką o gorszej wartości biologicznej. Zdaję sobie sprawę, że nowaliki są w tej chwili bardzo jeszcze drogie. Jednak w naszym codziennym pożywieniu, zwłaszcza dotyczy to dzieci, muszą one znaleźć miejsce.

KRZYSZTOF STAWIK

KONKRETY

13

ODPOWIEDZIALNOŚĆ - CO TO ZNACZY?

Prokurator wygłosił pło-
mienną mowę i ziochyńca po-
wędrował za kratki. Nikt nie
miał najmniejszych wątpliwo-
ści. Zebrano przecież bardzo
bogaty materiał dowodowy,
świadkowie bili się w piersi
aż huczało, przysięgając, że
wydarzenia toczyły się wła-
śnie tak, a nie inaczej...
Wprawdzie co niektórzy odro-
binę płatali się w zeznaniach,
ale przecież nikt tu się nie
uczy zeznań na pamięć, a wy-
darzenia w ludzkiej pamięci
zapisują się różnie...

Do pełni obrazu brakowało je-
dyńcie przyznania się do winy o-
skarżonego. Uparcie twierdził, że
nigdy żony nie bił i nigdy nie wy-
woływał domowych awantur, a
ślady pobicia... złamana ręka mał-
żonki? To nieporozumienie, po pro-
stu niecała intryga!

Wielu oskarżonych nie przyznaje
się do winy, bo kto to lubi... X, Y
powędrował na cały rok za krat-
ki. Dopiero po wyjściu na wolność
udowodnił, że skrzywdzono go. Od-
powiednie informacje prokuratoro-
wi przekazał też kochanek powód-
ki...

— Kto odpowiada za krzywdę o-
bywatela X, Y? — pytam proku-
ratora wojewódzkiego w Legnicy
JANA BOBONIA.

— Sądząc z przebiegu wypad-
ków, które pan przedstawił, zda-
rzenie jest zmyślane dla „zrobie-
nia dobrego początku” naszej roz-
mowy... Opowiem panu inne, ale
już z życia. Prawdziwe. Z mojej
trzydziestoletniej praktyki proku-
ratorskiej. Otóż zaraz po wojnie
sądziliśmy tych, którzy pomagali
okupantom w gnębieniu polskiej
ludności. Trafił przed trybunał pe-
wien Polak, którego siłą w czasie
okupacji ubrano w mundur poli-
cjanta. Przyszła na rozprawę cała
wieś. Ludzie przekrzykiwali się na-
wzajem. — To dobry człowiek.
Wiele mu zawdzięczamy, mimo że
był we wrogim mundurze, poma-
gał nam jak mógł... Niech mi pan
wierzy, że tu problem odpowie-
dzialności mojej jako prokuratora,
odpowiedzialności rzecznika prawa
— miał specjalny wymiar...

— Ale przyjęło się w społeczeń-
stwie, że prokurator to oskarży-
ciel. Przeciwnik adwokata...

— To skutki oddziaływania kry-
minalnych filmów pokazujących
prokuratora jako człowieka bez-
dusznego, opierającego się na lite-
rze przepisu... Tymczasem prawo
nie jest tabelą przewidującą do-
kładnie taką, a nie inną karę za
określone przestępstwo. Prawo u-

względna okoliczności popełnienia
przestępstwa, motyw, stan psy-
chiczny oskarżonego... Prokurator
zbiera nie tylko materiały prze-
ciw, ale i za...

Wróćmy na chwilę do wymyślo-
nego na początku rozmowy przy-
kładu... Niejednokrotnie, ktoś sta-
je przed sądem oskarżony jedynie
na podstawie zeznań świadków.
Jednak zeznania są niekiedy zu-
pełnie odmienne w treści od tych
już na sali sądowej. Osobiście nie
pamiętam tragicznych pomyłek.
Prokurator to człowiek o bardzo
wysokim morale. Jest przecież nie-
ustannie pod prężeniem opinii
publicznej. Musi kontrolować swo-

— Moim zdaniem jest wręcz
przeciwnie. Musi to być człowiek o
niezwykle wrażliwej duszy. To
przestępcy nie mają sumienia i
jakże często są przyczyną krzywdy
ludzkiej.

My wielokrotnie odmawiamy
wszczęcia postępowania karnego.
Dotyczy to około jednej trzeciej
spraw wpływających na prokura-
torskie biurka. Aresztowanie to o-
stateczność. Dysponujemy innymi
środkami wychowawczymi. Istnie-
je przecież społeczna instytucja ku-
ratorów, poza tym zakłady pracy
i organizacje społeczne występują
do nas z prośbą o oddanie pod ku-
ratele obywatela, który popełnił
przestępstwo o tak zwanej małej

— Znowu mamy do czynienia z
człowiekiem, z jego dotychczas-
wym zachowaniem, z opinią o nim.
Znowu, prokurator musi poznać
wszelkie okoliczności i niekiedy
stosować nie jeden, a nawet kil-
ka przepisów prawnych. Jednak
nigdy nie działamy przeciw oskar-
żonemu i nie szukamy możliwości
jak najsurowszego ukarania go.
My proponujemy ukaranie SPRA-
WIEDLIWE I ODPOWIEDZIAL-
NE. Odpowiadamy nie tylko przed
naszymi szefami, ale przed społeczeń-
stwem! Żaden prokurator nie
cieszy się z uzyskanego wyroku...

— Gdyby nagle w naszym woje-
wództwie wzrosła przestępczość
(odpukać) to czy czułby się pan za
to odpowiedzialny?

— Oczywiście! Byłoby to niepo-
wodenie mojej społecznej działal-
ności. Bo prokurator to społecznik,
socjolog, psycholog. Prokurator
bardzo rzadko siedzi za biurkiem.
Miejscem naszej pracy są zakłady
przemysłowe, szkoły. Odbywamy
przecież wiele spotkań, organizu-
jemy turnieje wiedzy o prawie. E-
dukujemy społeczność prawie na co
dzień. Są zresztą tego efekty.

Warunkowo umarzamy około o-
siem procent spraw. Dotyczy to
tych, którzy przypadkowo weszli na
drogę przestępstwa. Ponad dwa
procent spraw oddaliśmy ze
względu na znikomą szkodliwość
społeczną, z aresztu zwalniamy
blisko jedenaście procent osób. Ze
sprawcami mało szkodliwych
przestępstw przeprowadzamy roz-
mowy dyscyplinarne. Za każdym
razem wymagamy od przestępców
naprawienia szkód, które spowo-
dowali...

— A sprawa skrucy przestę-
pcy? Zrozumienia szkodliwości i nie-
właściwości czynu?

— Dam przykład. Zupełnie nie-
dawno obywatel X w stanie nie-
trzeźwym włamał się do sklepu fo-
tooptyki i zabrał stamtąd aparat
fotograficzny. Nazajutrz rano zgło-
sił się sam na komendę MO, przy-
niósł aparat i prawie zrozpaczony
oświadczył, że nie wie dlaczego po-
pełnił przestępstwo... Że jest mu
bardzo wstyd...

Oczywiście nie zastosowaliśmy
względem niego nawet aresztu.
Szybko musiał wstawić...

— Czy mógłby pan zdefiniować
pojęcie odpowiedzialności przypisane-
janej do osoby prokuratora?

— To pojęcie nadzwyczaj złożo-
ne... Jednym z elementów jest nie-
zwykle wręcz dyscyplina we-
wnętrzna, nieustanne bogacenie
wiedzy społecznej i związanej z
nią — tej zawodowej. Odpowie-
dzialność. No cóż, trzeba być też
prawdziwym prokuratorem swoich
poczynań. Nieustannie ważyć i roz-
ważać wszystkie, powtarzam
WSZYSTKIE za i przeciw...

Rozmawiał:

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

ROZWAGA



Prokurator jest nieustannie pod prężeniem opinii publicznej.
Fot. Waldemar Sikorski

je postępowanie, dbać o społeczne
zaufanie, dobierać sobie właściwe
towarzystwo... Chodzi tu o ogrom-
ną dyscyplinę wewnętrzną i abso-
lutną rzetelność w wykonywaniu
zawodu.

— Załóżmy, że brat prokuratora
popełnił przestępstwo. Czy proku-
rator musi zawiadomić o tym swe-
go przełożonego?

— Tu też należy rozważyć oko-
liczności. Uczciwość bowiem i od-
powiedzialność za popełnione czy-
ny — dobre czy złe — dotyczy
wszystkich bez względu na powia-
zania rodzinne. Jeżeli przestępstwo
było czynem hańbiącym, a więc
popełnione zostało z chęci zysku,
dla tak zwanej kariery lub było
wymiarom zemsty, to bezwzględ-
nym obowiązkiem prokuratora jest
spełnienie tej powinności.

— Czy prokurator to człowiek
bez sumienia — w obiegowym zna-
czeniu tego słowa?

szkodliwości społecznej... Wróć
na chwilę do formalnej odpowiedzial-
ności prokuratora... Otóż jeśli za-
stosuje on wobec obywatela X a-
reszt, a sąd uniewinni oskarżonego,
to takiego prokuratora bardzo po-
ważnie rozliczamy z rozważności
postępowania.

— Kim jest prokurator? Tak po
prostu...

— To człowiek szczególnie dba-
jący o praworządność, o ład i po-
rządek publiczny. On dba o wła-
ściwe stosowanie i interpretowanie
prawa i... nie do pomyślenia jest
nawet, żeby sam to prawo łamał...

— Właśnie, problem interpre-
towania prawa... Można przecież w
gąszczu przepisów znaleźć te la-
godniejsze i te surowsze... Można
przestępstwo różnie interpreto-
wać... Czasami uszkodzenie bardzo
drogiej maszyny traktowane jest
jako beztroska o mienie społecz-
ne, a kiedy indziej jako sabotaż?



Za mało o służbie zdrowia

Ilustrowany Tygodnik Zagłębia Mie-
dzowego „Konkrety” zyskał sobie czy-
telników dzięki swej tematyce, której
naczelnym celem jest troska o lepsze
życie każdego z nas mieszkańców ziemi

głogowskiej, przysparzających znacz-
nych dochodów narodowych dla całego
kraju. Poczesne miejsce tygodnika wy-
tworzone zostało dzięki cotygodniowej
informacji politycznej, gospodarczej i
ekonomicznej. Tematy poruszane są te-
matem z życia, opisują bohaterów,
zwracają uwagę na niedociągnięcia i tą
drogą pragną zmobilizować całą naszą
gospodarkę narodową do pełnego wyko-
nywania planów gospodarczych.

Jednak treść obecnych artykułów na-
szym zdaniem nie zaspokaja potrzeb
społecznych. Jako przedstawiciel służby
zdrowia mogę z całą odpowiedzialnością
stwierdzić, że temu rodzajowi gospo-

darki narodowej nie poświęca się odpo-
wiedniego miejsca. Biorąc jednak pod
uwagę obiektywne trudności, jakie po-
siada służba zdrowia całego wojewódz-
twa, to zadania przez nas wykonywane
oceniamy bardzo wysoko, nie tylko
miarą wykonywanego planu finanso-
wego. Przywrócenie ludzi do pracy,
skrócenie okresu inwalidztwa, poprawa
opieki nad matką i dzieckiem, a przede
wszystkim ciągły spadek umieralności
niemowląt, stanowi fakt, że w grupie
ludzi pracowników służby zdrowia ist-
nieją również nie tylko tak jak wśród
górników, hutników — ludzie w pełni
oddani sprawie i kochający swój za-
wód, pracujący z pełnym poświęceniem

wtedy, gdy w grę wchodzi zdrowie i
życie ludzkie.

Dyrektor
Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Głogowie
lekarz ZBIGNIEW PENZA

OD REDAKCJI: Zgadza się z tym,
że zbyt rzadko docieramy do środowisk
służby zdrowia, i za mało o niej pisze-
my, ale to nie znaczy, iż lekceważymy
ten dział gospodarki narodowej. Po-
prostu szczupłość pisma nie pozwala na
omówienie wielu ważnych spraw i pro-
blemów. Obiecujemy jednak poprawę.
Dziękujemy za wyrazy uznania i cenne
uwagi.

NASZE OFERTY KULTURALNE

20—26. IV. 1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 20, 22 g. 19 i 26 bm. g. 12 i 19 (DKZM Lubin) — Fryderyk Schiller „Intryga i miłość”, reż. Janusz Sykutera, scen. Wanda Fik-Pałkowa. ● 24 bm. g. 12 i 25 bm. g. 19 — Kazimierz Moczarski „Rozmowy z katem”, reż. Janusz Sykutera, scen. Ewa Tęcza.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 20—24 bm. godz. 19. — Gościnne występy teatru dramatycznego z Leningradu. ● 25 i 26 bm. g. 19 — Peter Shaffer „Equus”, reż. Henryk Tomaszewski, scen. Marcin Wenzel.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 20 bm. g. 19 — August Strindberg „Panna Julia”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski. ● 21 i 22 bm. g. 19 — Tadeusz Ro-

zewicz „Kartoteka”, reż. Tadeusz Minc, scen. Andrzej Sadowski. ● 24—26 bm. g. 19 — „Według Thomasa Manna”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 20 bm. g. 19.15 — Tymoteusz Karpowicz „Kiedy przychodzi anioł”, reż. Kazimierz Braun, scen. Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski. ● 21, 22 bm. g. 19.15 — James Joyce „Anna Livia”, reż. Kazimierz Braun.

FILM

„Julia” to film opowiadający pięknie o przyjaźni dwu kobiet w międzywojennej Europie kiedy wokół narasta groźba faszyzmu. Role kobiece grają w tym filmie dwie znakomite i głośne aktorki, pisarkę Lillian Jane Fonda i Julię Vanessa Redgrave. Film ten otrzymał 3 Oscary m. in. za rolę Julii. Reżyseria Fred Zinnemann. Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy w dniach 22 do 24 kwietnia.



IMPREZY

LEGNICKI DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

zaprasza na znakomity film amerykański „Julia” w reż. Freda Zinnemanna. Projekcja odbędzie się 23 bm. o godz. 19 w sali WDK (Rynek 34). Karnety w cenie 25 zł., wraz z wpisowym 100 zł., są jeszcze do nabycia w Legnickim Centrum Kultury (Lampego 9) i kasie kina „Ognisko”.

KAREL ZICH

— czechosłowacki piosenkarz wystąpi w Legnickim ponownie 10.5.

MALARSTWO

T. Aristidesa można jeszcze podziwiać w Lubńskim KMPIK-u.

DZIŚ W LEGNICKIM KMPIK-u

— o godz. 18 — koncert muzyki operowej i operetkowej z udziałem artystów scen wrocławskich.

KONCERT Z DEDYKACJĄ

pracownikom oddziału rejonowego RSW — PUPiK „Ruch” w Legnicy

odbędzie się 25. IV o godz. 19. W legnickim KMPIK-u wystąpią: Felcja Jagodzińska, Alicja Szeska, Stanisław Stelmazek, Leon Langer i Juliusz Adamowski.

WOJEWÓDZKI DOM

KULTURY W LEGNICY

przyjmuje chętnych do wojewódzkiego klubu fotograficznego. Członkami klubu mogą być zaawansowani fotograficy, pragnący w sposób twórczy i ambitny uprawiać swoje hobby. Klub dysponuje własną, dobrze wyposażoną pracownią. Zajęcia klubowe odbywają się w każdy wtorek i czwartek miesiąca w godz. 17—20. Zebrania klubu w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca w godz. 17—20.

TELEWIZJA

FILMY

Odcinek VIII „Życia na gorąco” pt. „Rzym” reżyseria Andrzeja Komnie w roli głównej Leszek Teleżyński (sobota, pr. I, g. 20.15).

„Znaki szczególne” to serial o wielkiej budowie, w niedzielę odcinek III reżyseria Bronisław Załuski, w rolach głównych: Bronisław Cieślak, Grażyna Barszczewska, Joanna Jędryka, Ewa Żukowska (sobota, pr. II, g. 18.05).

Ciąg dalszy historii mafii sycylijskiej w „Rodowodzie mafii” — (sobota, pr. II, g. 21.45).

W cyklu „Od Westerplatte do Norymbergi” zobaczymy film „Orzeł”, który przedstawia dzieje polskiego okrętu podwodnego od chwili wybuchu wojny, bohaterską walkę jego załogi z hitlerowcami. Reżyseria Leon Buczkowski, w rolach głównych: Włodzisław Głiński, Jan Machulski, Bronisław Pawlik (niedziela, pr. I, g. 18.45).

Rozpoczyna się emisja nowego serialu angielskiego zrealizowanego według znanej powieści Dumasa „Dama Kameliowa”. Serial reżyserował Robert Knights. Główni wykonawcy: Kate Nelligan, Peter

Firth, Garrick Hagan (niedziela, pr. I, g. 20.15).

Film radziecki „Biały statek” był nagrodzony na Wszechzwiązkowym Festiwalu Filmowym (niedziela, pr. II, g. 21.40).

W cyklu „Od Westerplatte do Norymbergi” film „Błękitny krzyż”, reż. Andrzeja Munka. W rolach głównych Stanisław Byrcyn, Gąsienica, Stanisław Wawrytko, Stanisław Maruszak, Wojciech Siemion (poniedziałek, pr. I, g. 17.55).

III odcinek angielskiego serialu opartego na powieści Gravesa „Ja, Klaudiusz” pt. „Oczekiwanie” (wtorek, pr. I, g. 20.15).

Film radziecko-japoński „Melodie białych nocy” w reż. Siergieja Solowiewa (środa, pr. I, g. 20.15).

Jedną z najlepszych polskich komedii „Ewa chce spać” w reż. Tadeusza Chmielewskiego. Głównie role grają: Barbara Kwiatkowska, Stanisław Mikulski, Stefan Bartnik, Ludwik Benoit (środa, pr. II, g. 17.00).

Czwartkowy kryminał z serii „Columbo” pt. „Pojedynek detektywów”. W roli głównej Peter Falk (pr. I, g. 20.15).

TEATR

Dobrych aktorów scen warszawskich zobaczymy w widowisku sen-

sacyjno-komediowym Manuela van Leggen pt. „Dwa grzyby w barszcz”. Grają: Jerzy Kamas,



Barbara Wrzesińska

Barbara Wrzesińska, Zofia Saretok, Leon Niemczyk, Wojciech Wysoki, Zdzisław Wardęjn (niedziela, pr. II, g. 20.15).

W poniedziałkowym teatrze TV zobaczymy sztukę współczesną polskiego pisarza Wiesława Myślińskiego „Złodziej”. Przedstawienie reżyserował Stefan Szlachtycz, wśród wykonawców są: Janusz Kłosiński, Hanna Skarżanka, Franciszek Pieczka (pr. I, g. 20.15).

W estradzie literackiej „A ty pokochasz...” w reżyserii Tadeusza Junaka w wykonaniu Ewy Mirowskiej i Andrzeja Zarneckiego (wtorek, pr. I, g. 21.35).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21. III. — 20. IV.
Tydzień przejdzie Ci pod znakiem większej uroczystości rodzinnej, ale też czekają Cię spore wydatki. W sprawach zawodowych nie wierz bezkrytycznie wszystkim wiadomościom jakie otrzymasz. Staraj się je dokładnie sprawdzić i przeanalizować.

BYK 21. IV. — 20. V.
Bardzo interesująco zapowiada Ci się ten tydzień! Otwierają się bowiem przed Tobą nowe możliwości zawodowe i jedynie od Ciebie zależy jak je wykorzystasz. Powinieneś jednak przy tym pamiętać, że czasami lubisz przeholować. Nie bierz więc na siebie obowiązków, którym nie zdążysz poddać...

BLIŹNIĘTA 21. V. — 22. VI.
Korzystne układy finansowe pozwolą Ci na większy wydatek. Coraz bliższy też jesteś realizacji swoich planów osobistych. W pracy — jak najdalej od wszelkich intryg. Łatwo możesz być w nie zamieszany w tym tygodniu.

RAK 23. VI. — 22. VII.
Przydałby Ci się krótki odpocznik, tym bardziej iż ostatnio nieco narzekasz na zdrowie. Trochę jesteś zmęczony po okresie wytężonej pracy, a trochę też lubisz absorbować swoją osobą innych. Pomyśl o rodzinie, o rodzinie w normie.

LEW 23. VII. — 23. VIII.
Wiadomo, że na wiosnę często traci się głowę, ale czy od razu musisz się deklarować? Oczekaj trochę, sprawdź czy Twój wybór był słuszny, zostaw trochę czasu na wzajemne poznanie się... W pracy O. K. Finanse w normie.

PANNA 24. VIII. — 23. IX.
Bardzo wiele zależy w tym okresie od Ciebie. Masz bowiem szansę na osiągnięcie dużego sukcesu zawodowego. Będziesz musiał działać umiejętnie i z dużą dozą rozważań nie zrażając się początkowymi trudnościami. Możesz w pełni liczyć na pomoc od-danych Ci przyjaciół.

WAGA 24. IX. — 23. X.
Czy Twoje plany nie są przypadkiem zbyt nierealne? Zamiast solidnie przysiąść fałdów, zastanów się wokół siebie i oprzeć na twardym gruncie rzeczywistości — czekasz na jakąś przysłówkową mannę z nieba, nadmiernie ulegając swojej wyobraźni. Taka postawa życiowa wkrótce da znać o sobie...

SKORPION 24. X. — 22. XI.
Trochę nowych wrażeń, jakieś sentymentalne spotkanie, nowe znajomości. Nie daj się tylko za bardzo wciągnąć w życie towarzyskie, bo raczej potrzebny Ci jest regularny i zrównoważony tryb życia. Osoby młode, nie związane węzłem małżeńskim mogą się zaangażować uczuciowo...

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.
Znalazłeś się przejęciowo w im-pasie. Ostatnio zaniedbywałeś się trochę w swoich obowiązkach, niezbyt też wiodło Ci się w sprawach finansowych. Obecnie sytuacja powoli zmienia się na korzyść. Trzeba tylko się zmobilizować, nadrobić zaległości, a wszystko ułoży się pomyślnie. A więc dobrej myśli!

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.
Przed Tobą dłuższy wyjazd, nowe otoczenie, nowi ludzie. Początkowo będzie Ci trudno do nich się dostosować, ale wkrótce zjednasz sobie nowych przyjaciół i zdołasz znaleźć sympatię. Dbaj o swoje zdrowie. Kłopoty finansowe są już zdecydowanie za Tobą. W domu O. K.

WODNIK 21. I. — 18. II.
Bardzo dobry okres. Wiele rzeczy może Ci się w tym czasie udać, nie cofaj się nawet przed pewnym ryzykiem. Dawno oczekiwana wiadomość sprawi Ci dużo radości. W domu pogodna, ciepła atmosfera. Zdrowie dopisuje.

RYBY 19. II. — 20. III.
Nie najlepszy nastrój, trochę zdenerwowania, pospiechu. Bo też będziesz miał na swojej głowie w tym tygodniu sporo spraw zarówno zawodowych jak i rodzinnych. Z większym rozsądkiem i bardziej praktycznie podchodzić do planowania wszelkich wydatków. Zdrowie bez zarzutu.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. **REDAGUJE** zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kish (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). **ADRES REDAKCJI:** 59-220 Legnica, plac Chopina 2. **TELEFONY:** redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. **OGŁOSZENIA DROBNE** przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. **INFORMACJI** w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. **DRUKUJĄ:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 13/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za indeks 36272

